Dziś 8 stron WARSZAWA, PIĄTEK 29 MARCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

NR. 87 (487) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-03
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Po komunikacie Prezydium C.K.W. P.P.S.

Dookoła sprawy referendum

Opinia prasy i partii politycznych

Zapowiedź wystąpienia PPS z inicjatywą w sprawie przeprowadzenia referendum ludowego, które by poprzedziło wybory parlamentarne stała się faktem dominującym w życiu politycznym kraju. W okół tej sprawy toczą się wszystkie rozmowy zarówno wśród obywateli jak i w zainteresowanych ośrodkach politycznych. Wyrazem tego zainteresowania są publikowane komentarze.

Na pierwszym miejscu wymienić należy komentarz polityczny Socjalistycznej Agencji Prasowej, która piórem tow. Rafała Pragi tak oświetla decyzję Prezydium CKW PPS:

Żyjemy w czasach wielkiego przełomu. Na oczach naszych i naszymi rękami dokonuje się w Polsce proces głębokiej i śmiałej przebudowy społecznej i gospodarczej, urzeczywistniającej dążenia całych pokoleń rewolucjonistów i postępowców polskich. Proces ten przyśpieszony został i umożliwiony w wyniku klęski faszyzmu. Rewolucja polska, dzięki sprzyjającym okolicznościom dziejowym i dzięki rozumnej polityce stronnictw, które ją podjęły i przeprowadzają, odbywa się bez rozlewu krwi i bez większych wstrząsów. Jest to prawdziwa rewolucja w majestacie prawa.

Podstawą prawną Rządu Jedności Narodowej jest Konstytucja 1921 r., którą uznał za źródło władzy, w przeciwieństwie do b. emigracyjnego „rządu londyńskiego". Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego; stronnictwa polskiej lewicy, zarówno robotnicze, jak i chłopskie, nigdy bowiem nie uznawały narzuconej nam przez sanację ustawy z roku 1935. Konstytucja marcowa jest więc w pewnym sensie arką przymierza między wysiłkami obozu postępowego u zarania drugiej niepodległości i osiągnięcia zwycięskiej demokracji, konsekwentnie wprowadzającej w życie swój program od pierwszej chwili trzeciej niepodległości. Nie znaczy to wszakże, by Konstytucja Marcowa nie wymagała dzisiaj zmian, rewizji i korektur.

Nie zaspakajała ona dążeń i wymogów stronnictw demokratycznych już wtedy, gdy została uchwalona; stanowiła bowiem w każdym swym paragrafie wyraz kompromisu między postępową lewicą, a wsteczną prawicą. Na przestrzeni z górą dwudziestu lat, a zwłaszcza w czasie wojny i w okresie dokonywującej się obecnie przebudowy, zbyt wiele zaszło zmian we wszystkich dziedzinach naszego życia, by nie narzucała się potrzeba dostosowania postanowień ustawy do zmienionej z gruntu rzeczywistości społecznej i gospodarczej. Ta sama konieczność zaistniała również w szeregu innych państw, m. in. we Francji, która także w wyniku referendum ludowego ustaliła wytyczne dla prac swego parlamentu, będącego jednocześnie Konstytuantą.

Nie chodzi wszakże tylko o literę prawa. Bezkrwawa rewolucja dokonywująca się w Polsce wprowadziła nie tylko szereg radykalnych przemian społecznych i gospodarczych, ale zmusiła wiele środowisk do zasadniczej rewizji pojęć.

Wysuwając inicjatywę bloku stronnictw demokratycznych kierownictwo PPS ożywione było dążeniem, by pierwsze wybory w Polsce, znajdującej się w toku przebudowy, a jednocześnie odbudowy ze straszliwych zniszczeń wojennych, były wielkim aktem opowiedzenia się społeczeństwa na rzecz takiej czy innej koncepcji urządzania życia polskiego, walką o zasady i idee, a nie o mandaty. Aby stały się one powszechnym plebiscytem, w którym każdy obywatel mógłby się wypowiedzieć, czy zgadza się na reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, czy też jest przeciwnikiem demokracji ludowej. Referendum ludowe, jeżeli przy poparciu innych stronnictw inicjatywę CKW PPS dojdzie do skutku, plebiscyt ten uczyni znacznie bardziej przejrzystym, a jednocześnie bez względu na to, czy PSL pójdzie ostatecznie we wspólnym bloku wyborczym, czy też osobno — oczyści atmosferę polityczną, ukazując obywatelowi właściwą płaszczyznę, w jakiej będą w Polsce rozgrywać się wybory.

Już za kilka dni będziemy mogli prawdopodobnie podać bliższe szczegóły inicjatywy CKW PPS. Jeżeli przyłączą się do niej inne stronnictwa bloku demokratycznego, zostaną uzgodnione pytania, na które przyjdzie obywatelowi w czasie referendum odpowiadać. Jest rzeczą kierownictwa stronnictw, by w pytaniach tych znalazły swój wyraz wszystkie najistotniejsze zagadnienia rzeczywistości polskiej, w której pracować będzie później, pochodzący z wyborów parlament.

POŻYTECZNA INICJATYWA

Stanowisko Polskiej Partii Robotniczej formułuje jej organ centralny „Głos Ludu", pisząc:

„Inicjatywa ze wszechmiar pożyteczna. W ten sposób Naród Polski będzie miał możność jeszcze przed wyborami wypowiedzieć się w sprawie podstawowych zagadnień bytu państwowego i tych zmian społecznych, które decydują o dzisiejszej rzeczywistości polskiej i nakreślają drogi dalszego rozwoju.

Organa naczelne PPS liczą, że inicjatywa referendum ludowego spotka się z poparciem innych partyj demokratycznych. I słusznie. Cały obóz demokratyczny, który w ogniu walki z okupantem, w stałym zmaganiu się z siłami wstecznymi kształtował i kształtuje dzisiejszą Polskę Ludową, jest głęboko zainteresowany w tym, aby w sposób jak najbardziej bezpośredni ujawniła się wola naszego Narodu.

Referendum Ludowe jest najlepszą formą takiej powszechnej wypowiedzi".

CZYSTA FORMA DEMOKRACJI

W związku z podjęciem inicjatywy referendum „Głos Ludu" tak charakteryzuje samą instytucję referendum:

„Referendum Ludowe, jako instytucja prawa publicznego sięga jeszcze XVI stulecia i powstało w wyniku szczególnej struktury Federacji Kantonów Szwajcarskich. Kantony te wysuwały swych reprezentantów do Rady Kantonów z określonymi pełnomocnictwami, skoro jednak poruszane sprawy przekraczały ich zakres, odwoływano się do opinii ogółu ludności.

Stosowanie referendum ludowego w szerokim zakresie jest rzeczą zbyt uciążliwą. Dlatego ustawodawstwa państw nowożytnych uciekają się do tej instytucji nader rzadko — tym niemniej referendum ludowe jest najczystszą formą bezpośredniego wykonania swej władzy suwerennej przez lud.

Skoro władza zwierzchnia należy do narodu, jasne jest, że nie kto inny, lecz sam naród może być źródłem wszelkich praw. Przy współczesnych, skomplikowanych warunkach, ustrój demokratyczny nie posiada innego sposobu wyrażania tej woli ludu na codzień, jak w sposób pośredni, poprzez wybranych reprezentantów ludu — posłów do parlamentu.

Bywają jednak w życiu narodów zdarzenia, które stanowiąc o drodze dalszego rozwoju, wymagają czy to opiniodawczego, czy też decydującego głosu wszystkich obywateli i w takich wypadkach wola ludu powinna znaleźć swój bezpośredni wyraz".

Z PERSPEKTYWY KONSTYTUCJI

„Rzeczpospolita" zestawia inicjatywę PPS z przepisami konstytucji marcowej i pisze:

„Obowiązująca demokratyczna Konstytucja Marcowa z roku 1921 zawiera szereg przepisów, dziś już pod wielu względami anachronicznych — ale i wówczas, gdy była uchwalana, przyjęta była w Sejmie zaledwie 10 głosami większości, przy jak najbardziej stanowczym oporze całej lewicy. Szczególnie ostro oponowała lewica — PPS i „Wyzwolenie" — przeciw systemowi dwu izb parlamentarnych. Uchwalenie Konstytucji w jej obecnej redakcji, było możliwe tylko dzięki dwuznacznej taktyce PSL „Piast" który w mniej ważnych sprawach popierał lewicę, ale w sprawach *zasadniczych* szedł ręka w rękę z prawicą. Zresztą sama Konstytucja zawiera klauzulę o rewizji po 25 latach. A od uchwalenia Konstytucji upłynęło nie tylko 25 lat, ale w międzyczasie przewaliła się przez świat najstraszliwsza zawierucha wojenna, pozostawiając po sobie najgłębiej sięgające przemiany polityczne i społeczne".

ZNAK ZAPYTANIA PSL

„Gazeta Ludowa" wykazuje dużo zaskoczenia kierowników PSL projektem referendum, opatruje projekt ten następującym komentarzem:

„Nasuwa się tu samo przez się analogia z projektem bloku wyborczego 6 stronnictw politycznych. Jak wiadomo, z inicjatywą taką wystąpiła PPS, ale zaraz potem okazało się, że PPR odrazu poparła ten projekt. Decyzja innych partii zblokowanych, jak SL albo SD, posiada i posiadać może, zarówno w sprawie bloku wyborczego, jak i referendum charakter niemniej ważny.

Tak więc mniemamy, iż wyrażone przez Socjalistyczną Agencję rachuby władz PPS, że do inicjatywy Referendum Ludowego „przyłączą się także inne stronnictwa bloku demokratycznego", obliczone są na Polskie Stronnictwo Ludowe i na Stronnictwo Pracy.

Czyżby to nasze przypuszczenie było mylne?".

Rząd Polski solidaryzuje się

z wnioskiem francuskim w sprawie Hiszpanii

PARYŻ (PAP). Ambasador Polski w Paryżu Skrzeszewski wręczył prezydentowi republiki hiszpańskiej Barrio rezolucję Rządu Polskiego, stwierdzającą, iż rząd gen. Franco stanowi groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa świata. Rząd Polski wyraża pełną solidarność z akcją podjętą przez gabinet francuski i poprze wszelkie wysiłki zmierzające do przywrócenia suwerenności Hiszpanii.

Odreczne pismo Trumana

do generalissimusa Stalina

WASZYNGTON (PAP). W kołach politycznych twierdzą, że nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Związku Radzieckim, gen. Bedell Smith, który przybędzie do Moskwy w dniu 29 b. m. wiezie z sobą odręczne pismo prezydenta Trumana do generalissimusa Stalina. W kołach politycznych spodziewają się, że przybycie nowego ambasadora, który pozostawał w ścisłym kontakcie z rządem Stanów Zjednoczonych, przyczyni się do wyjaśnienia wielu zagadnień międzynarodowych.

Zmiana frontu w Londynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w kołach politycznych utrzymuje się wiadomość, iż rząd brytyjski zamierza zmienić pogląd w sprawie stosunków z Hiszpanią i gotów będzie poprzeć wniosek rządu francuskiego przekazania tej sprawy konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw. Korespondent Reutera sądzi, że powodem zwłoki w odpowiedzi są rozbieżności zdań w tej sprawie w łonie gabinetu brytyjskiego.

Pogrzeb Largo Caballero

PARYŻ (PAP). Przed trumną b. premiera republikańskiego rządu hiszpańskiego Largo Caballero, która była wystawiona na widok publiczny w siedzibie francuskiej partii socjalistycznej, przedefilowały tłumy publiczności. Prezydent Republiki Hiszpańskiej Barrio, premier Giral i członkowie jego gabinetu złożyli ostatni hołd zmarłemu.

Odpowiedź na kwestionariusz

Jeden ze znajomych dał mi dwustronicowy maszynopis zatytułowany „Kwestionariusz dla słuchaczy radiowych", który otrzymał od nieznanego osobnika w jednej z warszawskich kawiarni. Osiem zapytań tego okólnika, wydanego bez niczyjej firmy, dotyczy odbioru radiostacji angielskich w Polsce. Podpunkt g) punktu 6-go zapytuje „Czy odpowiadają Panu audycje z wiadomościami"? Ponieważ nie wiem, dokąd należy kierować odpowiedzi, gdyż kwestionariusz jest anonimowy, odpowiadam publicznie: radia angielskiego słucham rzadko; natomiast zawiadamiam kogo należy, iż bardzo mi się nie podobała audycja BBC w języku polskim z dnia 26-go godz. 23.15 i z 27-go godz. 7.15 bież. mies.

W audycji tej powiedziano, iż minister Mac Neil, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację, oświadczył, iż rząd brytyjski otrzymał od swego ambasadora w Warszawie raport w sprawie rewizji dokonanych w lokalu PSL. Raport ten — według oświadczenia ministra — jest przedmiotem rozważań rządu brytyjskiego. W dalszym ciągu tejże audycji dowiedzieliśmy się, iż minister Bevin wysłał rzekomo do min. Rzymowskiego list, w którym miał zaprotestować przeciwko odroczeniu wyborów w Polsce do jesieni i że na list ten oczekuje odpowiedzi i że protest swój opiera na podstawie postanowień konferencji Jałtańskiej.

W związku z tym nasuwają mi się dwie kwestie. Odnośnie pierwszej sprawy: dziwię się, iż sumienni Anglicy nie zapytali, na jakiej podstawie rząd Jego Królewskiej Mości interesuje się działalnością władz bezpieczeństwa w Polsce. Konferencja Krymska określiła zasady ustroju Polski, stwierdzając słusznie, iż po klęsce faszyzmu Polska, jak i inne kraje Europy, musi być państwem demokratycznym. Nie udzieliła ona jednak Wielkiej Brytanii prawa intersowania się, na jakiej podstawie władze polskie dokonywują rewizji w jednym z domów Warszawy i na jakiej podstawie po kilkadziesiąt godzin przetrzymały w areszcie kilku własnych obywateli. Rząd brytyjski ma widać masę czasu i żadnych innych kłopotów, gdy zajmuje się aż takimi drobiazgami dziejącymi się w dalekiej Polsce.

Charakter zainteresowań rządu brytyjskiego i jego przedstawicieli w Warszawie jest bardzo specyficzny. Nie słyszeliśmy bowiem, by Izba Gmin zajęła się choć jedną minutę mordem w Wierzchowinach, akcją terrorystyczną NSZ-owskich band w Białostocczyźnie, koniecznością wydania przez władze bezpieczeństwa energicznej walki tymże bandom w lasach pod Radomskiem lub np. ostatnim wzrostem ilości morderstw dokonywanych na Żydach. To wszystko szanownej Izby Gmin nie interesuje, o tym nie chce słyszeć, tak samo, jak i o nieustających walkach w dalekiej Indonezji, jak i o wieszaniu hiszpańskich patriotów przez gen. Franco.

Odnośnie sprawy wyborów stwierdzić możemy na podstawie informacji, które otrzymaliśmy z miarodajnych polskich źródeł, iż. min. Bevin może długo czekać na odpowiedź na list do min. Rzymowskiego, gdyż polski minister spraw zagranicznych listu takiego w ogóle nie otrzymał. Jeśli zaś Wielka Brytania tak uporczywie dba o wszystkie szczegóły i szczególiki demokracji, pamiętać musi, iż jednym z jej składników jest pojęcie suwerenności państwowej. Suwerenność zaś dotyczy w równej mierze Anglii jak i Polski. Ciekawe, co by odpowiedział min. Bevin na list polskiego ministra, który, pisząc do niego, protestowałby przeciwko przedłużeniu kadencji parlamentu brytyjskiego w czasie wojny o całe pięć lat wbrew wszelkim zasadom parlamentaryzmu i demokracji.

A poza tym przypomnieć należy, że oprócz konferencji jałtańskiej odbyła się i druga w Poczdamie, gdzie rząd Wielkiej Brytanii wraz z pozostałymi mocarstwami Wielkiej Trójki zakreślił nowe granice Polski na zachodzie. W jaki sposób połączyć można te zobowiązania Wielkiej Brytanii z postawą jej przedstawicielstwa w Warszawie? Przedstawicielstwo to nie cofa się np. przed masowym rozsyłaniem egzemplarzy mowy Churchilla, w której człowiek ten atakuje jak najostrzej postanowienia Konferencji Poczdamskiej w tym właśnie zakresie.

Polska pragnie jak najlepszych stosunków z Wielką Brytanią, a my szczególnie nie chcemy ani na chwilę zapominać, iż na czele jej stoi obecnie rząd złożony z socjalistów. Chcielibyśmy tylko, by pośrednikami między nami a tym rządem byli ludzie uprawiający politykę zgodną z poglądami partii rządzącej Wielką Brytanią, a nie szefa jej opozycji.

Na inne pytania kwestionariusza, takie np. jak: „Czy jestem robotnikiem, urzędnikiem biurowym w mieście czy też studentem"? — odpowiadać nie będę. Naprawdę nie wiem, na co to jest potrzebne tej tajemniczej osobie, czy też grupie osób, która na maszynie Ambasady Brytyjskiej w Warszawie i na jej papierze wypisała ten tajemniczy kwestionariusz.

Tajemnica jego niech zostanie dodana do wielu innych i do tej tego rzekomego listu Bevina, o którym w Polsce nic nie wiadomo, jak i do tej skąd przedstawicielstwo Wielkiej Brytanii bierze swoje informacje do raportów o rewizji w lokalu PSL, jak i do wielu innych, przy pomocy których niepotrzebnie i wbrew obustronnym interesom usiłuje się w stosunki polsko-brytyjskie wprowadzić element stałej niepewności, zadrażnień i braku zaufania.

ZBIGNIEW MITZNER

Drugi dzień obrad plenum KCZZ

Stanowisko Zw. Zawodowych w sprawie wyborów

Stronnictwo Pracy za wspólnym blokiem

W drugim dniu obrad plenum KCZZ, tow. Sokorski, sekretarz KCZZ wygłosił referat polityczny, pt. „Związki Zawodowe, a wybory", w którym określił stanowisko polskiego świata pracy wobec najważniejszych zagadnień naszego życia państwowego.

Omawiając sprawę wyborów do Sejmu — tow. Sokorski — podkreślił konieczność zrezygnowania z rozgrywek międzypartyjnych oraz specjalną rolę Związków Zawodowych w pracach przyszłego Sejmu. Analizując sytuację polityczną w kraju, rozróżnia mówca trzy zasadnicze łożyska, którymi biegnie myśl narodowa. Pierwsze łożysko — siła ludowa, reprezentowana przez cztery stronnictwa demokratyczne i Zw. Zaw. w drugim łożysku — znajdują się liberalni demokraci mieszczańscy, trzecie łożysko — tworzą pozostałe resztki faszyzmu i reakcji i ci wszyscy, którzy jako zdrajcy narodu, znaleźli się już poza nawiasem społeczności.

Wiemy, że w PSL, przeważnie grupującym wielu obywateli zaliczonych do tego drugiego łożyska, znajdują się szczerzy demokracji, członkowie naszego ruchu zawodowego, wraz z nami walczący o poprawę bytu mas pracujących. Do PSL przenikały i przenikają z III-go łożyska faszyści i reakcjoniści. Dla nich PSL stało się doskonałym puklerzem. Nie oskarżamy wielu przywódców ani członków PSL — szczerych demokratów. Potępiamy tych, którzy są odpowiedzialni za politykę PSL. Żądanie 75% mandatów w przyszłym Sejmie jest sprzeczne z drogą postępu, gdyż w ten sposób chce PSL — ukryć za sukmanami chłopskimi — zbankrutowanych kapitalistów, kartele i trusty zagraniczne, nie mogące strawić naszego usamodzielnienia się i wyeliminowania ich z Polski.

Polski ruch zawodowy zajmuje w sprawie wyborów stanowisko zdecydowane. Upoważnił on prezydium KCZZ do przeprowadzenia pertraktacji o udział w wyborach i zapewnienie w przyszłym Sejmie reprezentacji odpowiadającej rzeczywistej sile Związków Zawodowych. W ten sposób będą mogli znaleźć się na wspólnej liście Bloku Demokratycznego i Związków Zawodowych — działacze z różnych grup politycznych i bezpartyjni, — którzy wejdą do Sejmu — aby tam godnie reprezentować interesy ruchu zawodowego i świata pracy. Na wspólnej liście będą mogli znaleźć się także działacze zawodowi bezpartyjni obok partyjnych, bez względu do jakiej partii będą należeć (huczne oklaski).

Partie polityczne powstają i znikają, ale świat pracy jest i będzie walczył o przyszłość ludzkości. Zdajemy sobie sprawę z wielkiej roli, jaką odegrają Zw. Zaw. w wyborach. Bierzemy na siebie ten ciężar. Ale też nie przestraszymy się głosów, które chcą nam wmówić, że Zw. Zaw. muszą być poza walką polityczną. My wywalczyliśmy sobie prawo wpływania na bieg zasadniczych zagadnień życia państwowego — tego praaw nikt nam nie zabierze (oklaski). Ruch zawodowy wzywa cały świat pracy do jednolitego bloku wyborczego. Idziemy do wyborów we wspólnym bloku demokratycznym — wbrew rozbiiaczom i zdrajcom narodowym — gdyż gwarantuje on utrwalenie niepodległości i rozwój naszego Państwa (huczne oklaski).

Po referacie tow. Sokorskiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której mówcy zajęli się stosunkiem reakcji i PSL do Zw. Zawodowych. Potępiono działalność PSL, które usiłuje rozbić jedność klasy robotniczej.

Zwraca powszechną uwagę wypowiedź ob. Brzezińskiego, gen. sekr. Stronnictwa Pracy — członka prezydium KCZZ, który stwierdza, że jednolity blok wyborczy jest koniecznością chwili. Oświadczenie to sala przyjmuje z entuzjastycznym aplauzem. Następnie tow. Dobrowolski, sekr. gen. Zw. Zaw. Lit. Pol. oświadcza, że wprawdzie Zw. Literatów jest bezpartyjny, ale nie apolityczny. Tow. Dobrowolski zapewnia imieniem Zw. Lit,. że wszyscy szczerze demokratyczni pisarze oddadzą swe pióra dla walki o utrzymanie zdobyczy demokracji i zwycięstwo w wyborach bloku demokratycznego.

Następnie tow. Rusinek, sekr. gen. KCZZ w krótkim, ale niezwykle sugestywnym przemówieniu referuje rezolucję KCZZ w sprawie odbudowy Warszawy, którą plenum przyjmuje z aplauzem.

Tow. Rusinek zaznacza, że obok strat materialnych — największymi stratami, jakie ponieśliśmy, są straty w ludziach, których już nic nam nie wróci. Ale straty materialne są do odrobienia. Obrazem zniszczenia miast jest Warszawa. To treść barbarzyństwa hitlerowskiego i symbol naszego bohaterstwa.

Sprawą naszego honoru jest, aby ruiny Warszawy znikły z naszych oczu ,aby na ich miejscu powstała nowa wspanialsza Warszawa. Niech te same ręce robotnicze, które walczyły o Warszawę — dziś ją odbudują. Zorganizujemy wielką akcję wciągnięcia całego ruchu zawodowego do odbudowy Stolicy. Odbudujemy Warszawę szybciej i piękniejszą niż była — kończy tow. Rusinek.

W imieniu Min. Przemysłu przemawia wicemin. płk. Szyr, który oświetla zagadnienia ruchu zawodowego z punktu widzenia gospodarczego. Trudno bedzie — mówił — zmienić ogólną sytuację kraju zrujnowanego sanacyjną polityką i okupacją — przez samą podwyżkę płac. Wysiłki Rządu, zmierzają do polepszenia warunków bytu pracujących, aby w obliczu przednówka pokonać głód. Mówiąc o spekulacji, podkreśla wicemin. Szyr, że dysponujemy całym szeregiem środków, które potrafią doskonale zaradzić spekulacji. M. in. sa nimi spółdzielnie, które wzmogą swoją działalność. Następnie przedstawił płk. Szyr zasady 3-letniego planu gospodarczego. Dla osiągnięcia jego musimy znieść obecnie trud ciężkiej walki o nową rzeczywistość.

Sekretarz KCZZ tow. Motyka, referuje sprawy organizacyjne. Zadania ruchu zawodowego w Polsce są bardziej skomplikowane niż przed wojną. Najpoważniejsze z nich to: pogłębienie więzi organizacyjnej i budowa współpracy międzynarodowej przez Międzynarodową Federację Związków Zawodowych, kontrola społeczna i współpraca przy tworzeniu i realizowaniu nowych ustaw, wychowanie nowych kadr kierowniczych w przemyśle, podniesienie kultury robotniczej, popieranie spółdzielczości itd. Tow. Motyka rzuca hasło: „W roku 1946 2 miliony członków w Związkach Zawodowych w Polsce". W toku obrad wszedł na salę powitany serdecznie min. Odbud. tow. prof. Kaczorowski.

Min. Kaczorowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym m. in. powiedział: „Zorganizowane masy pracujące przyjęły odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej. Tylko wytrwałym wysiłkiem całego społeczeństwa zdołamy odbudować Warszawę, Gdańsk i tysiące zniszczonych działaniami wojennymi miast i wsi.

SPROSTOWANIE

Skutkiem pomyłki drukarskiej podaliśmy we wczorajszym sprawozdaniu z plenum KCZZ w niewłaściwy sposób skład prezydium, które przedstawia się w sposób następujący: przewodniczący — tow. Witaszewski, przewodniczący KCZZ, tow. Rusinek — sekretarz generalny KCZZ, tow. Kuryłowicz, tow. Szczęśniak, tow. Sokorski, tow. Motyka i inni.

Ambasador Rumunii przybył do Warszawy

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy ambasador Rumunii Jon Raiciu wraz z członkami ambasady, powitany na dworcu warszawskim przez dyrektora Protokółu Dyplomatycznego MSZ Adama Gubrynowicza i naczelnika Wydziału Południowo-Wschodniego Departamentu Politycznego MSZ Sobierajskiego.

Ambasador Raiciu doktór praw, wybitny prawnik rumuński i znany adwokat oraz publicysta, wiceprezes Izby Adwokackiej w Bukareszcie, jest członkiem lewego odłamu Rumuńskiej Partii Narodowo-Chłopskiej. W roku 1945 był oskarżycielem publicznym przed Rumuńskim Trybunałem Ludowym w procesie przeciw b. rządowi premiera Antonescu.

Przezorny „dyplomata"

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie zagranicznej z powodu aresztowania na granicy A. Mniszka, PAP dowiaduje się z Departamentu Konsularnego MSZ, że Mniszek nigdy nie posiadał dyplomatycznego paszportu, wystawionego przez nasze władze.

Dyplomatyczny paszport tego osobliwego „dyplomaty" wystawiony został przez „rząd" p. Arciszewskiego na kilka dni przed uznaniem Rządu Jedności Narodowej. Przezorny „dyplomata" — przestępca kazał go sobie wystawić na...trzy lata, co też jego londyńscy przyjaciele uczynili.

Amb. Lange stwierdza:

Naród polski nie da się użyć

jako narzędzie rozgrywki przeciw swemu wielkiemu sąsiadowi

NOWY JORK (PAP). Na zaproszenie radia amerykańskiego, delegat Polski w Radzie Bezpieczeństwa, amb. tow. Lange wygłosił przemówienie.

Delegacja polska uważa, mówił amb. Lange, że dobre stosunki między mocarstwami są warunkiem utrzymania niepodległości i całości Państwa Polskiego. Polityka nasza będzie zmierzała do tego celu. Chcemy, aby Polska była szermierzem i przykładem, który inne kraje będą naśladować.

Obowiązkiem wielkich mocarstw jest wyrzeczenia się polityki wygrywania mniejszych narodów przeciw jakiemukolwiek wielkiemu mocarstwu. Polsce polityka ta wyrządziła olbrzymie szkody. Dziś naród polski, nauczony doświadczeniem, nie da się użyć jako narzędzie rozgrywki przeciw swemu wielkiemu sąsiadowi.

Delegacja nasza. prowadzi na Radzie Bezpieczeństwa samodzielną politykę, dążącą do załagodzenia n.e-porozumień międzynarodowych.

—o—

Francja pragnie odegrać rolę mediatora w sprawie perskiej

NOWY JORK. PAP. Na wieczornym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 26 marca po przeprowadzeniu głosowania zabrał głos ambasador radziecki Gromyko, który ponowił wniosek o odroczenie dyskusji nad sprawą irańską, gdyż rozwój sytuacji potwierdza wagę argumentów radzieckich. Zarazem sprzeciwił się Gromyko udzieleniu głosu przedstawicielowi Iranu. Wystąpienie ambasadora irańskiego oznaczałoby bowiem, że Rada Bezpieczeństwa przechodzi od spraw proceduralnych do meritorycznego rozstrząsania sprawy. Gromyko zaznaczył, że o ile Rada Bezpieczeństwa nie weźmie pod uwagę jego argumentów, Związek Radziecki nie będzie mógł brać udziału w dyskusji nad skargą irańską.

Po przemówieniu Gromyko potoczyła sie dalsza dyskusja, po czym wpłynął wniosek o powołanie komisji złożonej z przedstawicieli 3 mocarstw, której zadaniem byłoby zbadanie projektów w sprawie odroczenia dyskusji nad sprawą irańską. W skład komisji weszli Byrnes, Gromyko i Bonnet. Komisja ma przedłożyć sprawozdanie na najbliższym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

NOWY JORK (PAP). W dniu 27 b. m. odbyło się w N. Jorku posiedzenie podkomisji 3 mocarstw, powołanej do zbadania wniosku o odroczenie dyskusji nad zagadnieniem perskim. Podkomisja, w której zasiadają przedstawiciele Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Francji po półtoragodzinnych naradach, postanowiła odroczyć posiedzenie.

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego minister Bidault oświadczył, że ambasador Bonnet, przedstawiciel Francji na Radzie Bezpieczeństwa, otrzymał instrukcje, w myśl których „Francja odegrać ma rolę mediatora w sprawie perskiej. Bidault uważa, że według jego opinii, sprawa ta jest bliska załatwienia.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, iż sekretarz premiera irańskiego, książę Firuz oświadczył, że, zdaniem premiera, sytuacja jest najzupełniej zadawalająca. Nie ma powodu do przypuszczeń, że nastąpi przerwa w wycofywaniu wojsk radzieckich z Iranu.

ś. † p.

KAZIMIERZ BRZOZOWSKI

członek PPS i funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej w Przasnyszu, bojownik o Wolność i Demokrację, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 21.III 46 r. przeżywszy lat 24.

Cześć Jego świetlanej pamięci

(365) ZARZĄD PPS W PRZASNYSZU

Brytyjski min. spraw zagran. o rzekomym oświadczeniu Rządu Polskiego

LONDYN (PAP) Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśnił na konferencji prasowej, że „sprawę oświadczenia rządu polskiego, podanego łącznie z apelem min. Bevina, należy rozumieć nie jako specjalne oświadczenie, ale zestawienie różnych poprzednich oświadczeń Rządu Polskiego, uzgodnionych w czasie rokowań z rządem brytyjskim. W ten sposób należy tłumaczyć brak podpisu pod oświadczeniem polskim w odezwach doręczonych żołnierzom polskim oraz nieścisłości w tłumaczeniu z języka angielskiego na polski jak również fakt, że część dotycząca gwarancji Rządu Polskiego nosi tytuł „oświadczenie". Język angielski bowiem nie dysponuje w tym wypadku innym określeniem, jak tylko „statement" — co oznacza „oświadczenie".

Dotychczas nie ustalono ostatecznego terminu, w którym żołnierze mają się zdecydować na powrót, ani sposobu deklarowania się. Można jednak przyjąć, że nastąpi to nie wcześniej, jak dopiero po upływie miesiąca".

II korpus zagraża pokojowi twierdzą socjaliści belgijscy

BRUKSELA. Rozwiązanie polskiej armii emigracyjnej wywołało żywy oddźwięk w prasie belgijskiej. Socjalistyczny „Peuple" podkreśla, że zarówno Anders jak i jego oficerowie są potomkami wielkich obszarników i nienawidzą demokracji. Mówią o nieuniknionej wojnie przeciw Rosji i prowadzą niebezpieczne manewry wojskowe we Włoszech. Nienawidzą obecnego rządu polskiego, uprawiając przeciwo niemu gwałtowną propagandę, są w kontakcie z antyradzieckimi kołami we Włoszech, aby zaś odciągnąć żołnierzy od Polski, ofiarują im dodatkowe racje żywnościowe. Dlatego też uznano, że II korpus zagraża pokojowi.

Wszystkie partie republikańskie obejmuje rząd Girala

PARYŻ. PAP. W skład nowego hiszpańskiego rządu republikańskiego, premiera de Girala weszli przedstawiciele wszystkich partii politycznych: komunista Carrillo, przedstawiciele narodowej konfederacji związków zawodowych Leyva i Horaco Prieto socjalista Gomes, przedstawiciel związku republikańskiego Campana niezależny prawicowiec Galliardo, Baskijczyk Irujo i inni.

Przewodniczący hiszpańskiej partii socjalistycznej Prieto nie przyjął zaproszenia Girala objęcia teki w nowym rządzie. Były minister spraw zagranicznych de Los Rios został mianowany przedstawicielem republiki hiszpańskiej w N. Jorku, a minister bez teki Dolwer — ambasadorem republikańskim w Meksyku.

Bestialstwo policji niemieckiej wobec Polaków powracających do kraju

Do Warszawy nadszedł meldunek, nadesłany przez Wojska Ochrony Pogranicza, a donoszący o nowym fakcie bestialskiego postępowania niemieckiej policji wobec polskich obywateli, powracających do kraju.

Jak wynika ze wspomnianego meldunku, od 1939 roku przebywał w Niemczech, na terenach administrowanych obecnie przez władze brytyjskie, obywatel polski Tadeusz Prajmowski, urodzony w 1912 r. Prajmowski, który był na robotach przymusowych, uzyskał po pewnym czasie pozwolenie na sprowadzenie do Niemiec swej żony, z którą też obecnie kiedy zaistniały możliwości powrotu, wyruszył w drogę do kraju.

Podczas podróży został wyrzucony wraz z żoną z pociągu przez niemiecką policją, która następnie odebrała mu całe posiadane przezeń mienie i kazała uciekać. Kiedy Prajmowski usłuchał tego polecenia i zaczął oddalać się od miejsca incydentu, funkcjonariusze niemieckiej policji dali doń kilka strzałów, raniąc go w bok.

Rannemu Polakowi udało się przy pomocy towarzyszącej mu żony dotrzeć do strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza Nr. 62, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala miejskiego w Szczecinie.

Goering wściekły na Ribbentropa odwraca się doń plecami

NORYMBERGA (SAP). Ostra scysja wywiązała się na ławie oskarżonych pomiędzy Roeringiem a Ribbentropem przed zeznaniami Steengrachta, b. podsekretarza stanu w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych. Jest to jeden ze świadków obrony Ribbentropa. Aby osłonić b. ministra spraw zagranicznych, Steengracht w dalszym ciągu zrzuca całą odpowiedzialność na Hitlera.

W chwili, gdy Ribbentrop wchodził do ławy oskarżonych, Goering wstał i umyślnie obrócił się do niego placami, demonstrując w ten sposób swe oburzenie, wywołane „antyhitlerowską postawą" Ribbentropa. Przez chwilę Goering przemawiał dooskarżonych nazistów, siedzących w głębi, poczym, zwróciwszy się do Ribbentropa, wybuchnął pełnymi gniewu słowami, aż został przywołany do porządku.

Odczyt tow. Rusinka i Sokorskiego w „Romie"

Staraniem Zarządu Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wygłoszą, w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 17-tej, w Sali Obrad KRN., („Roma"), Generalny Sekretarz KCZZ., Kazimierz RUSINEK: Referat sprawozdawczy z pobytu delegacji Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Związku Radzieckim.

I-szy sekretarz KCZZ Włodzimierz SOKORSKI: Odczyt p. t. „Świat pracy na arenie polityki międzynarodowej".

Ze względu na aktualność poruszanych tematów wskazanym jest jaknajliczniejsze przybycie członków Związków Zawodowych, Organizacji Społecznych i Politycznych.

Wstęp wolny!

Prezydent Truman osobiście czuwa nad badaniem energii atomowej

Jak donosi Daily Express, Prezydent Truman oświadczył, iż niezależnie od udziału czynników wojskowych w pracach nad badaniem energii atomowej, kontrola główna spoczywać będzie w rękach badaczy cywilnych, podlegających bezpośrednio Prezydentowi Trumanowi.

Kazimierz Rusinek

Słońce w Moskwie

(SAP) W niedzielę powróciła z Moskwy do Warszawy delegacja KCZZ. Socjalistyczna Agencja Prasowa ogłasza artykuł przewodniczącego delegacji, generalnego sekretarza KCZZ — tow. Kazimierza Rusinka, który dzieli się wrażeniami z podróży po Związku Radzieckim.

Siedzieliśmy w sali bankietowej hotelu „Savoy" w Moskwie. 28 luty 1946 roku. Pierwsze oficjalne spotkanie delegatów KCZZ z przedstawicielami WCSPS. Powitanie i przemówienia. Witał nas sekretarz Związków Zawodowych Zwiazku Radzieckiego — tow. Sołowiew i powitało nas na ziemi rosyjskiej pierwsze wiosenne słońce.

Było czerwone, jak gwiazdy na wieżach majestatycznego Kremlu i ciepłe — jak słowa powitania.

W kraju, który natura obdarzyła bogactwami ziemi i nieba, a romantyczność pejzażu wypowiedziała dusza człowieka w powieściach Turgieniewa i Tołstoja, w poezji Puszkina i muzyce Czajkowskiego, w obrazach Repina i Surikowa, w tym kraju ziemia każdemu udziela gościny, człowiek Związku Radzieckiego oddaje przybyszowi swoje gorące serce, a słońce Moskwy rozjaśnia twoją myśl i oświetla przed tobą, przybyszu, nowe drogi poznania życia, piękna i prawdy.

Prawda!

PRAWDA, KTÓREJ NAM BYŁO BRAK

Jakże uboga była nasza Polska do września 1939 roku w prawdę o Związku Radzieckim. Nie znaliśmy ich wcale. Celnik graniczny nie oclił tego towaru, a cenzor urzędowy nigdy prawdzie o Rosji debitu w Polsce nie udzielił.

Szkoła — w dziejach powszechnych dała uczniowi carska Rosja i jej stosunek do Polski, jako narodu i państwa, oraz Rosja do roku 1920.

Ksiądz, zamiast ewangelii o miłości narodów, o miłości człowieka do człowieka, w każdą niedzielę i przy każdej okazji odczytywał artykuły Ligi antykomunistycznej o niepopełnionych nigdy aktach zbrodni, jakich w oświetleniu wrogów Rosji miała dokonać październikowa rewolucja na człowieku, kulturze, cywilizacji.

Tęskniący za monarchią dziennikarz, wróg demokracji i wróg ludu pracującego, pisał o myśli „w obcęgach", a piewca faszyzmu Otmar, po paroletnim pobycie w Moskwie, na 400 stronicach swojej książki wyliczył same minusy stolicy ZSRR.

Człowiek w Polsce i czytelnik prasy burżuazyjnej znał Rosję z koloru, jaki przybrał sztandar narodzonego w dniach wielkiej rewolucji państwa. Wiedział, że jest to sztandar czerwony, że młot burzy, a sierp ścina koronowane głowy, panujących i rządzących.

Czytaliśmy również o mordach, terrorze, grabieży. Płomień rewolucji w oświetleniu prasy burżuazyjnej, spalił cały dobytek kultury i sztuki, nagromadzony przez wieki w dworach i pałacach carskich w muzeach i na wyższych uczelniach.

Godło, symbolizujące prace wsi i miasta, przedstawiające solidarność chłopa z robotnikiem, dla ograniczonego mieszczucha było tylko synonimem dyktatury proletariatu, rozumianej jako rządy barbaryzmu, ciemnoty i zacofania mas Wschodu, skierowane przeciwko oświeconemu zachodowi i jego kulturze.

Taki jest rodowód fałszywej i nieprawdziwej opinii o Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Opinia zła i nieprawdziwa, szkodliwa i krzywdząca.

ŹRÓDŁA FASZYZMU

Ta opinia była źródłem narodzin faszyzmu, jako siły i jego dynamicznej zaborczości. W takim klimacie zrodziła się legenda o wyższości rasy niemieckiej i powstał mit XX wieku, mit hitleryzmu dzielący świat i ludzi na dwie kultury, dwie strefy interesów i dwa ideologiczne bloki: Faszyzm i demokracje.

Filozofia faszyzmu była teorią siły, nacjonalizmu i imperializmu Niemiec w stosunku do wszystkich państw i narodów. O ile chcemy stworzyć wielkie imperium niemieckie, pisał Hitler, powinniśmy przede wszystkim wyrugować, wytrzebić narody słowiańskie. Musimy zniszczyć Rosjan, Polaków, Czechów, Słowaków, Bułgarów, Ukraińców, Białorusinów i nie ma żadnych powodów, konkluduje wódz Trzeciej Rzeszy — by tego nie uczynić. Kiedy tego wymaga polityka, trzeba zdradzać, kłamać i zabijać. Oto tezy polityczne ruchu faszystowskiego, i moralne podstawy tego ruchu w koncepcji jego ideologów. Teoria panowania nad światem i praktyka tworzenia faktów dokonanych z pogwałceniem wszelkich praw i traktatów międzynarodowych doprowadziła w roku 1939 do napaści na Polskę i do drugiej wojny światowej.

Naród polski, miłujący i wolność i pokój w dniach próby dziejowej pozostał wierny prawu, sprawiedliwości i prawdzie. W walce o te ideały złożył najcenniejszy skarb, bo ofiarę krwi, cierpienia i męki. Prawda zbliżyła Polskę do Rosji. Prawda związała oba narody w walce, prawda zwyciężyła w wojnie i prawda w okresie pokoju wiąże naród polski z narodami Związku Radzieckiego sojuszem szczerym, trwałym i nierozerwalnym. Polityka wspólna obu narodów — to uszanowanie niezależności i suwerenności państw, demokratyczności i ustroju i rządów, oraz postęp, gwarantujący ludzkości pokój, wolność, dobrobyt i szczęście człowieka.

CEL NASZEJ PODRÓŻY

Delegacja Polskich Związków Zawodowych głosząc prawdę, przyjechała do Moskwy, ażeby z prawdą życia w Rosji Radzieckiej zapoznać się dokładniej. Przyjechaliśmy, ażeby zobaczyć człowieka na ulicy i w domu, zobaczyć robotnika i urzędnika w fabryce, wejść do jego mieszkania, być w szkole, teatrze i kinie, zwiedzić domy kultury i kluby fabryczne, zajrzeć do ogródków dziecięcych i domów pioniera, pogawędzić z dziatwą szkolną w pierwszej i ostatniej klasie wszystkich typów szkół powszechnych i średnich szkół zawodowych i rzemieślniczych.

Znaleźliśmy się także w ogonkach przed sklepami i kioskami z gazetami, przed kinem, i przed Mauzoleum Lenina. Byliśmy na Kremlu i rozmawialiśmy z tow. Stalinem, zwiedziliśmy Moskwę, Leningrad, Stalingrad i Soczi. Mamy więc pełny obraz życia i stosunków, panujących w Związku Radzieckim.

Korzystaliśmy z pełnych swobód poruszania się i oglądaliśmy obiekty przez nas wybrane. Podsumować nasze wrażenia w ramach jednego artykułu jest niepodobieństwem. Zebraliśmy tak wiele materiału, że pomieścimy go w książce. Dziś, ograniczę się tylko do uwag ogólnych. Wiem, że po powrocie do kraju powita nas pytanie, jakie przywozimy wrażenia i jakie są wyniki naszych obserwacji.

POD UROKIEM

Odpowiadamy: jesteśmy pod urokiem serdecznej gościnności gospodarzy, czaru miast i postawy tutejszego człowieka. Zaimponowała nam młodzież Związku Radzieckiego, szacunek i uznanie wzbudziła kobieta i przykładem dla innych może być robotnik w jego ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy dla siebie, narodu i państwa.

Państwo w swej trosce o człowieka okazuje pomoc kobiecie ciężarnej, a ustawodawstwo ochronne pobudowało żłobki przy fabrykach, urządzenia higieniczne i sanitarne czuwa nad zdrowiem w rozlicznej sieci przychodni lekarskich i poliklinik dba o rozwój kultury i wychowania fizycznego młodzieży. Kina i teatry których w miastach Związku Radzieckiego liczą tysiące, są przepełnione. Co nam zaimponowało — to dusza człowieka wypowiadająca radość życia i szczęście z odniesionego nad faszyzmem zwycięstwa. Kina i teatry odwiedzają wszyscy. Dzieci i starcy. W przerwach — jakże inna atmosfera, anżeli teatrów typu mieszczańskiego. W foyer i na korytarzu nie usłyszysz banalnych rozmów, bo publiczność omawia widziany obraz lub czyta wieczorne wydanie gazet. Reakcja widzów jest żywa i inteligentna.

Niezapomniany będzie dla mnie widok małych dziewczynek, które po skończonym spektaklu biegną ku proscenium, klaszczą w drobne rączęta i wywołują bohaterów sztuki, wołają o bis. I przedstawienie trwa od 3 do 4 godzin.

W czym wyraża się wychowanie człowieka w ustroju radzieckim?

W uprzejmości dla drugich, w wielkim szacunku dla starszych i w dyscyplinie społecznej.

W domach kultury jest zakaz sprzedawania alkoholu, na zebraniach robotniczych robotnicy nie palą papierosów, na ulicy w ciągu naszego pobytu nie widziałem ludzi pijanych, a w każdym klubie fabrycznym podziwialiśmy wzorowo urządzone świetlice i biblioteki, z których każda posiada po kilkadziesiąt tysięcy tomów. Zwiedzaliśmy domy kultury im Stalina w Moskwie. Wśród książek działu zagranicznego widziałem książki Mickiewicza i Słowackiego, Reymonta i Sienkiewicza, Struga i Żeromskiego. Młodzież okazuje wielkie zainteresowanie dla nauki języków obcych.

GŁOSY i ODGŁOSY

W NOWYM JORKU

Obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ toczyć się będą w jednej z pięciu dzielnic N. Yorku znajdującej się na stałym lądzie. Dzielnica ta szczyci się tym, że jest najstarszą dzielnicą N. Yorku — była pierwszą osadą amerykańską w tej okolicy wybrzeża. Jest to dzielnica, w której dzisiaj 70 procent zabudowań stanowią wille, w których wielu mieszkańców centrum N. Yorku spędza swe wywczasy. Tutaj też mieszczą się gmachy nowoczesnej dzielnicy uniwersyteckiej. Siedziby swoje mają tutaj: Uniwersytet Katolicki w N. Yorku, Uniwersytet Miejski oraz dwa kolegia.

W jednym z nich, w Collegium Manhattan, będą się odbywać posiedzenia Rady Bezp. ONZ. Jest to kolegium dla dziewcząt. Gmach otacza wielki i piękny park. W czasie wojny szkolono tutaj pomocnicze oddziały kobiecej służby marynarki wojennej. Od kilku tygodni w gmachach kolegium przeprowadzano intensywnie prace remontowe, przystosowując pomieszczenia dla celów ONZ. Sala posiedzeń Rady Bezpieczeństwa została urządzona w przebudowanej sali gimnastycznej.

Na sali zainstalowano na szynach 2 aparaty do zdjęć fotograficznych i 2 aparaty filmowe. Na balkonie zainstalowano 10 studiów radiowych dla nadawania i nagrywań odpowiednich fragmentów posiedzenia, wywiadów itp. Na galerii zarezerwowano sto miejsc dla korespondentów prasowych. Każde miejsce zaopatrzone jest w telefon i dalekopis połączony z urzędem telegraficznym. Na sali zainstalowano 12 głośników.

Dzielnica, w której położone jest Collegium Manhattan, odległe jest o 19 km, od centrum N. Yorku. Dojzd samochodem z centrum miasta trwa 30 minut. Tak samo długo trwa dojazd kolejką podziemną, której bilet kosztuje 10 centów.

EKIPA TŁUMACZY ONZ

Do N. Yorku przybyła już ekipa tłumaczy — pracowników Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zespół tłumaczy składa się z pięciu osób: jednego Anglika, dwóch Francuzów i dwóch obywateli francuskich — Rosjan. Na czele ekipy stoi Francuz p. Mathier.

Udzielił on dziennikarzom amerykańskim ciekawych danych dotyczących pracy tłumaczy. Cały zespół ONZ składa się z tłumaczy zawodowych, pracujących dawno w służbie dyplomatycznej swych krajów, lub zatrudnionych przez Ligę Narodów. Według słów p. Mathier — tłumacz międzynarodowych konferencji musi być człowiekiem o pełnym poczuciu odpowiedzialności, świetnie znać trzy języki, tak, aby móc tłumaczyć dosłownie, bez odchyleń słowa mówców, musi być inteligentnym i opanowanym, wykształconym i szybko orientującym się.

— Przede wszystkim zaś, oświadczył p. Mathier — tłumacz musi mieć wysokie poczucie honoru. Tłumacze biorą udział w wielu posiedzeniach tajnych, a nie zdarzyło się, aby nadużyli zaufania.

— Dobry tłumacz nie tłumaczy dosłownie słów mówców — a oddaje tylko w sposób doskonały sens wywodów. Często mówca używa słowa niewłaściwego, wtedy dobry tłumacz musi zorientować się, czy słowo to zostało użyte przez nieuwagę, czy rozmyślnie i zwrot oddać wiernie lub go zmienić. Tłumacz często łagodzi słowa użyte przez mówców w chwilach podniecenia. Najczęściej mówca dziękuje za to, bardzo rzadko protestuje.

Tłumacz musi tak opanować swą sztukę, żeby móc czytać bez zastanowienia się maszynopis pisany w innym języku, bez względu na to, czy tekst jest prosty, czy zawiły, czy poruszany problem jest łatwy, czy trudny. (v)

OGRANICZENIE SPOŻYCIA CHLEBA

Brytyjskie Ministerstwo Aprowizacji wydało rozporządzenie, ograniczające spożycie chleba w restauracjach. Od dn. 24 marca podawanie chleba przy posiłkach „gotowanych" jest uważane za przestępstwo, grożące karą do roku więzienia lub 500 funtów grzywny.

MY CHCEMY DO AUSTRALII!

Brytyjski minister transportu miał przed kilku dniami oryginalną wizytę. Przez ulice Londynu przemaszerowało 60 młodych kobiet z transparentami, na których napisy głosiły: „My chcemy do Australii!", „Dajcie nam okręty!". „Dlaczego nie wysyłacie nas? Gdy odjedziemy będziecie mieć więcej żywności dla siebie!". Demonstrujące kobiety — to dla odmiany „australijskie żony" („amerykańskie żony" już się uspokoiły — okręty odpływają dość często do Ameryki, wyposażone w żłobki dla dzieci i komfortowe apartamenty dla żon. Jednakże 200 „żon amerykańskich" otrzymało już zawiadomienia o rozwodzie, przeprowadzonym w Ameryce przez niewiernych mężów).

W W. Brytanii znajduje się obecnie 2.000 żon i 500 narzeczonych Australijczyków.

Fotografia zamieszczona w „News Chronicle" przedstawia roześmianego ministra transportu Alfreda Barnes w chwili, gdy jedna z delegatek „australijskich żon" ciągnie go za ucho. Co kraj to obyczaj!

101 OSÓB SKAZANYCH NA ŚMIERĆ

Czystka wśród kolaboracjonistów francuskich objęła już w Paryżu liczbę 101 osób, które zostały skazane wyrokiem Sądu na śmierć. 39 wyroków zostało już wykonanych. W tej liczbie znajduje się 15 agentów Gestapo, 9 policjantów, 7 dziennikarzy i 5 członków milicji rządu Vichy.

Proces przeciwko znanemu autorowi i aktorowi Sachy Guitry oskarżonemu o współpracę z okupantem został odroczony ze względu na nowe okoliczności ujawnione przez śledztwo i obciążające w znacznym stopniu oskarżonego.

WIĘKSZE STRATY NIŻ PODCZAS INWAZJI

Co rok ginie w Wielkiej Brytanii 20.000 osób od nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, na ulicach i drogach. Prawie milion osób jest corocznie rannych. (Ciekawe porównanie: w bitwach w Normandii siły imperialne straciły 20.795 zabitych, 63.193 rannych)

BĘDZIEMY JEŚĆ SZTUCZNE BIAŁKO

Na Jamajce rozpoczęła produkcję brytyjska fabryka t. zw. „odżywczych drożdży", które być może odegrają wielką rolę w zwalczaniu ogólnego kryzysu żywnościowego w Europie i na świecie. Gdy fabryka ruszy całą parą — jej dzienna produkcja wynosić będzie przynajmniej 12 ton dziennie. Pierwsze dostawy tego produktu przeznaczone zostały dla Malajów i Hong-Kongu, gdzie najwyraźniej daje się odczuwać wśród ludności brak witamin i białka. Dalsze transporty spodziewane są dla głodującej ludności Europy. „Drożdże odżywcze" zawierają w sobie w znacznej ilości właśnie białka i witaminę B.

Zostały one przypadkowo odkryte przez Niemców podczas pierwszej wojny światowej. Brytyjscy uczeni na początku ostatniej wojny, wobec konieczności liczenia się z ograniczeniami żywnościowymi, i mając za sobą doświadczenia uczonych niemieckich, zaczęli pracować nad wynalezieniem zastępczego środka żywnościowego, któryby posiadał wartości białek zwierzęcych i zawierał witaminy. Ulepszyli oni niemieckie metody produkcji i otrzymali swoje „odżywcze drożdże", które specjalne znaczenie posiadać będą jako środek żywnościowy dla ludów kolonialnych.

NOWY FILM CHAPLINA

Charlie Chaplin pracuje obecnie nad nowym filmem, który określił jako największy film swego życia. Film ten jest historią francuskiego urzędnika bankowego, który straciwszy pracę, staje się bandytą, robiąc wielki majątek na morderstwach i grabieży. Kończy pod gilotyną.

Celem Chaplina jest, jak powiedział w wywiadzie udzielonym angielskiemu dziennikarzowi, wykazać, że gdyby psychologia mordercy była lepiej rozumiana, wymierzane kary byłyby sprawiedliwsze i możnaby było zahamować wzrost zbrodniczych instynktów i zbrodniczych obyczajów.

Chaplin jest twórcą scenariusza filmu, napisał wszystkie dialogi, czuwa nad zdjęciami, gra główną rolę i reżyseruje.

ANGLICY TEŻ SĄ ROZTRZEPANI

W ciągu roku 1945 pasażerowie londyńscy pozostawili w autobusach 27.871 walizek, 25.107 parasoli, 33 658 par rękawiczek. Razem 219.086 przedmiotów, a wśród nich 14.283 karty żywnościowe.

W roku 1944 ilość zapomnianych przedmiotów była niższa, lecz w roku 1945 przypadły dwa dni, w których mieszkańcy Londynu, jak zresztą w wielu innych miast świata — niebardzo byli przytomni: t. zw. VE-Day (dzień zwycięstwa w Europie) i VJ — Day (dzień zwycięstwa w Japonii).

NIEMKI ŻYJĄ LEPIEJ NIŻ ANGIELKI

Socjalistyczny „Daily Herald" w rubryce listów do redakcji zamieszcza taki kwiatuszek:

„Chciałabym, aby nasz minister aprowizacji przybył do Hamburga i stanął na chwilę przed żołnierskimi kantynami. Zobaczyłby na pewno naszych żołnierzy wynoszących z kantyn wielkie paki ciastek i zabierających je do niemieckich domów".

„Inny artykuł, którego tak bardzo nam brak w kraju — mydło — znajduje się tu w nieograniczonej ilości — niemieckie kobiety otrzymują je od naszych żołnierzy. Wróciłem właśnie z Hamburga na urlop wraz z innymi kolegami i wszyscy zgodni jesteśmy w opinii, że duża część niemieckiej ludności żyje lepiej niż nasze żony..."

MADELEINE RENAUD — POWIEŚCIOPISARKA

(R) *Madeleine Renaud, świetna artystka Komedii Francuskiej, znana u nas ze swych filmów („La maternelle" i „Studentka"), ma zamiar opuścić scenę. Artystka poświęci się zapewne pracy autorskiej.*

Largo Caballero nie żyje

Kto pamięta dramatyczny przebieg pierwszego okresu hiszpańskiej wojny domowej, wie, że okres ten — najtrudniejszy w dziejach największej, najbardziej bohaterskiej epopei ludu hiszpańskiego — związany jest nierozerwalnie z nazwiskiem Largo Caballero.

Ówczesny wódz socjalistów hiszpańskich w jesieni 1936 r. stanął osobiście na czele rządu Republiki w momencie dla niej najcięższym; w chwili, gdy najemne hordy generała Franco, wyekwipowane i uzbrojone na terytorium Portugalii, przebywszy w błyskawicznym tempie pustynną Estramadorę, stanęły pod murami bezbronnego Madrytu. Trzeba było naprędce zorganizować obronę stolicy. Zadania tego podjął się ówczesny szef rządu, Largo Caballero, wraz z gronem najbliższych swoich współpracowników cywilnych i wojskowych.

Niezmordowana była energia i bezgraniczna odwaga naczelnika rządu walczącej Hiszpanii. Całymi dniami przebywał w czołowych pozycjach, inspekcjonował osobiście roboty fortyfikacyjne; krzepił na duchu każdego, gawędząc ze znużonymi śmiertelnie żołnierzami, biorąc niejednokrotnie szpadel z rąk omdlewającego ze zmęczenia sapera.

Jeżeli Madryt zdołał zorganizować w ciągu dwóch tygodni obronę i oparł się szturmom wdzierających się już na przedmieścia stolicy dzikich marokańskich dywizji, to było to w lwiej części zasługą ówczesnego szefa rządu. Jego kipiąca energia i bezgraniczne samozaparcie pozwoliło przetrwać twierdzy wolności hiszpańskiej najkrytyczniejszy okres walk i zorganizować wspaniałą 30-sto miesięczną obronę otwartego miasta, która wywołała podziw i respekt w szeregach nie tylko przyjaciół, ale i wrogów.

Po upadku Hiszpanii wolnej i demokratycznej Largo Caballero, podobnie jak inni przywódcy demokracji hiszpańskiej, schronił się za granicą, na ziemi francuskiej. W r. 1940, podczas najazdu hitlerowskiego na Francję Caballero dostał się w ręce Gestapo. Wywieziony do Niemiec, przebył pięć lat w jednym z najpotworniejszych obozów koncentracyjnych.

I oto nadeszła wiosna r. 1945, — wiosna ludów i ludzi uciemiężonych.

Do Oranienburga wkraczają zwycięskie oddziały I Armii Polskiej i i uwalniają, goniącego resztkami sił bohatera obrony Madrytu.

Niedawno Caballero poddał się w Paryżu operacji amputacji nogi. Wskutek niepomyślnych komplikacji nastąpiła katastrofa. Stary zasłużony bojownik socjalizmu zmarł.

Zwłoki jego będą zabalsamowane i złożone w gmachu Komitetu Wykonawczego francuskiej partii socjalistycznej w Paryżu. Ciało będzie wystawione na widok publiczny, aby społeczeństwo francuskie mogło złożyć hołd zmarłemu.

Pogrzeb odbędzie się w środę po południu na cmentarzu Pere Lachaise, gdzie pochowani są bohaterowie Komuny Paryskiej 1871 r.

Ze wszystkich stron, ze wszystkich krajów napływają kondolencje. Chylą się sztandary wszystkich partii socjalistycznych, pogrążonych w żałobie zgonem jednego z najdzielniejszych bojowników o Socjalizm i Wolność.

Gałczyński wrócił do kraju

GDYNIA (ZAP). W dniu 22 marca b. r. wrócił do kraju znany pisarz i poeta Konstanty Ildefons Gałczyński. Gałczyński powrócił transportem repatriantów z Anglii na statku „Ragne".

Robotnicy Nowego Jorku

obronili elektrownię miejską przed sprzedażą prywatnemu kapitaliście

(Korespondencja własna „Robotnika“)

New York, w marcu.

Nowy Jork odetchnął.

Przez kilka dni wisiała nad miastem groźba strajku komunikacyjnego. Robotnicy i pracownicy miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych postawili zarządowi miejskiemu ultimatum i oznaczyli dzień i godzinę ostatecznej odpowiedzi. Gdyby termin ten upłynął bez zadawalającej odpowiedzi ze strony władz miejskich, automatycznie zawieszona zostałaby praca na kolejach podziemnych, nadziemnych i kilkudziesięciu liniach autobusowych i tramwajowych. W ostatniej chwili strajk został zażegnany. Osobista interwencja prezesa centrali zawodowej CIO, Filipa Murray'a przyczyniła się do osiągniecia kompromisu.

GROŻBA PARALIŻU

Strajk komunikacyjny w Nowym Jorku to nie przelewki. Może tylko strajk windziarzy, który miasto przeżyło przed pół rokiem, może się równać w skutkach strajkowi kolei podziemnej i nadziemnej. Olbrzymia większość biur i fabryk nowojorskich skupia się na Manhattanie. A większość ich pracowników mieszka na rozległych przedmieściach, a właściwie dzielnicach, jak Bronx, Brooklin, Queens, odległych o wiele kilometrów od miejsc pracy. O spacerze oczywiście mowy nie ma. Tramwaje i autobusy, stanowiące tu częściowo własność prywatnych towarzystw komunikacyjnych, nie są w stanie obsłużyć nawet dziesiątej części normalnego ruchu pasażerskiego. Słowem, strajk pracowników miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych oznaczałby w praktyce paraliż wielkiego miasta. I, jak zaznaczyłem, tylko windziarze mogą tu konkurować z obsługą kolejek podziemnych. Bo spróbujcie wdrapać się na trzydzieste piętro piechotą. Albo nawet zejść z tej wysokości na dół. Z własnego doświadczenia wiem, że zejść nie łatwiej niż wejść...

Strajk komunikacyjny w New Yorku nie dlatego jest jednak istotny, że mógł tak dotkliwie zaważyć na życiu miasta. Istotny i ważny jest charakter tego niedoszłego strajku. Amerykę zalewa w chwili obecnej olbrzymia fala strajkowa. Skończył się wprawdzie wielki strajk w przemyśle stalowym, który objął 750.000 robotników, ale trwa nadal od stu dni strajk 300.000 robotników zakładów samochodowych General Motors, a ogólna liczba strajkujących w całym kraju sięga miliona. Wszystkie te strajki jednak (z wyjątkiem strajku w General Motors) mają charakter zwykłej walki ekonomicznej o podwyżkę płac. Inaczej ma się rzecz z niedoszłym strajkiem komunikacyjnym w Nowym Jorku. Obok strajku w General Motors, toczyła się tu walka o rzeczy znacznie bardziej zasadnicze, niż podwyżka płac. Robotnicy General Motors zażądali prawa wglądu w księgi przedsiębiorstwa, by móc ocenić zdolność płatniczą fabryki. Pracownicy nowojorskiego „subwayu" i „elevated" (czyli kolei podziemnej i nadziemnej) poszli jeszcze dalej, choć w innym nieco kierunku.

REFERENDUM

Niedoszły strajk komunikacyjny w Nowym Jorku jest właściwie drugim aktem sporu, który wybuchł w styczniu roku bieżącego. Zarząd miejski objął właśnie nowy burmistrz, William O'Dwyer, następca popularnego La Gaurdii. Zaraz na wstępie swego urzędowania O'Dwyer powziął zamiar sprzedania elektrowni miejskiej, która zasila kolej podziemną i nadziemną. Projekt ten spotkał się z ostrą krytyką dużego odłamu prasy i opinii nowojorskiej. Przekazanie własności miejskiej w ręce prywatne koncernu napotkało jednak przede wszystkim na opór ze strony robotników nowojorskich.

Nie było tajemnicą, że ewentualny nabywca elektrowni miejskiej zamierza ją unieruchomić, zwiększając natomiast produkcję prądu w swych dotychczasowych zakładach. Oznaczałoby to oczywiście wyrzucenie na bruk pracowników sprzedanej elektrowni. Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej (należący do Centrali CIO) wystąpił wobec tego z protestem, a kiedy to nie pomogło, zagroził strajkiem. Przywódcy związku dowodzili, że burmistrz, a nawet rada miejska nie mają prawa dysponować majątkiem miejskim bez zgody ogółu obywateli miasta. Zażądali więc, by sprawa sprzedaży elektrowni oddana została pod referendum, czyli powszechne głosowanie mieszkańców New Jorku. Zarząd Miejski sprzeciwiał się takiemu postawieniu sprawy, twierdząc, że związek wkracza na drogę akcji politycznej, nie związanej bezpośrednio z ekonomicznymi interesami robotników. Związek mimo to uparcie trwał przy swej decyzji. Równocześnie zaś wysunął szereg dodatkowych żądań ekonomicznych. Domagał się więc podwyżki płac i uznania przez zarząd miejski, że jest on (związek) jedynym reprezentantem pracowników uprawnionym do rokowania o umowę zbiorową.

KAPITULACJA BURMISTRZA

Wobec kategorycznej postawy robotników, w przededniu wybuchu zapowiedzionego strajku O'Dwyer ustąpił. Oświadczył, że przyjmuje propozycje oddania sprawy elektrowni pod referendum ludowe. Równocześnie zaś prosił związek o odroczenie rokowań w sprawach postulatów ekonomicznych. W ten sposób w styczniu strajk komunikacyjny został zażegnany. Robotnicy zaś odnieśli wspaniałe zwycięstwo i obronili równocześnie własność publiczną przed zachłannością prywatnego kapitału.

Gdy jednak przyszło do rokowań o postulaty ekonomiczne w lutym, zarząd miejski próbował ponownie przeciwstawić się żądaniom robotników. Związek powtórnie zagroził strajkiem i ponownie samą groźbą przerwania pracy wymusił dogodny dla siebie kompromis.

Cała ta sprawa wywołała jednak silne echa w opinii publicznej. Nie ulega wątpliwości, że akcja związku w sprawie elektrowni miała zabarwienie polityczne. Chodziło o wywarcie nacisku na zarząd miejski i burmistrza, który zawdzięcza swój wybór w dużym stopniu głosom robotniczym. Ściśle biorąc, akcja taka wykracza poza ramy normalnej działalności związku zawodowego. Ale to właśnie stanowi o epokowym znaczeniu akcji robotników nowojorskich. Wyszli tu oni bowiem poza ramy walki ekonomicznej, stając w obronie interesów miasta i ogółu jego mieszkańców. Prasa zareagowała na to bardzo żywo. Na łamach dzienników konserwatywnych, jak „New York Times" i „New York Herald Tribune", ukazały się bardzo poważne artykuły, w których strofowano przywódców i członków związków, za przekroczenie swych „kompetencji". Prasa brukowa, reprezentująca tu kurs skrajnie reakcyjny, jak „Daily News" czy „Daily Mirror" oraz hearstowski „Journal-American" dopatrzyły się od razu w tym wszystkim „czerwonego niebezpieczeństwa" i „komunistycznych wichrzeń". Dzienniki postępowe w rodzaju „P. M." czy „New York Post" wzięły stronę robotników, witając akcję związku, jako dowód politycznego dojrzewania mas.

PRZEŁOMOWE WYDARZENIE

Oceniając niedoszły, lecz zwycięski strajk pracowników komunikacyjnych Nowego Jorku z punktu widzenia tendencji rozwojowych amerykańskiego ruchu robotniczego, trzeba stwierdzić, że było to wydarzenie przełomowe. W ruchu tym coraz silniej dojrzewa świadomość znaczenia akcji politycznej. Oczywiście ma to miejsce w szeregach CIO. Albowiem związki Amerykańskiej Federacji Pracy wciąż jeszcze hołdują zabytkowej zasadzie, że ruch robotniczy powinien trzymać się jak najdalej od wszelkiej polityki. Ale CIO od dłuższego czasu wkracza już na tory bezpośredniej akcji politycznej. Wyrazem tego był Komitet Akcji Politycznej, który tak skutecznie walczył na rzecz kandydatury Roosevelta w czasie ostatnich wyborów. Wyrazem tego był również niedoszły strajk komunikacyjny w Nowym Jorku. Inna sprawa, że wydarzenia te nasuwają myśl, czy nie czas na stworzenie ogólnokrajowej Partii Robotniczej w rodzaju angielskiej Labour Party. Ale to jest sprawa odrębna, wymagająca obszernego omówienia. Więc o tym innym razem.

Observer.

Huragan

Reportaż Wandy Melcer

Kiedy o trzeciej po południu wracałam w sobotę do domu, wiatr nie uzyskał jeszcze całkowitej siły swojego natężenia, a już cegły i dachówki latały, jak zwiędłe, z drzew spadające liście. Żadna mnie nie trafiła. Przez okno z tramwaju patrzyłam, przejeżdżając, w otwarty, jak rozłupany kasztan, sklep fryzjera. Kilka osób wstało, milczeli. Potem ktoś powiedział:

— Pięć osób zabitych, komin się zawalił.

Tramwaj poruszał się zwolna, sklep fryzjerski został za nami.

Pochylałam się, idąc ulicą ku domowi, żeby przeciwważyć potęgę wiatru, który biegł mi naprzeciw. Jeszcze widzę przed sobą pustą, teatralną jakgdyby ścianę domu placu Kazimierza, która się chwieje, porusza w tył i w przód za każdym podmuchem. Po drugiej stronie ulicy siedzą przekupki na cegłach.

— Szukam miejsca — mówi jedna — bo tu wszędzie cegły padają, ale tu chyba najpewniej — i patrzy na tę chwiejącą się ścianę.

Nie wiem, w tej chwili, kiedy to piszę, czy się ten szczyt zawalił, czy nie. Wchodzę do domu, który dziwnie przetrzymał wszystko, nawet „tygrysy" na szosie, o pół kilometra, nawet granaty ręczne, kiedy do nas strzelali. Ale dzisiaj i ten dom nie jest pewny. Olbrzymi świerk przed domem, który tu rośnie od lat dwunastu, leży powalony: pewno się złamał w tym miejscu, gdzie go przebiły niemieckie kule. Nie znamy cierpienia drzew, nie wiemy, gdzie są ich śmiertelne rany i kiedy je zabiją. Ale czy wiemy taką rzecz o człowieku?

Tak, ten dom nie jest domem, pod tchnieniem coraz silniej dmącego huraganu. Wicher zniósł klapę na dachu i wypełnił strych jęczącym, wściekłym tchem, jeszcze chwila, a roztrzaskane zostały dwie szyby. Dom się robi otwarty na przestrzał i cały chodzi, kiedy w niego uderzy podmuch.

I przypomina mi się taka sama sobota i taka sama niedziela i w takim samym miesiącu — ale dwa lata temu.

Może o pół kilometra od nas na zachód Niemcy znaleźli skład amunicji, która została wyprodukowana w warszawskiej potajemnej fabryce. Była ta amunicja składana w szopie ogrodniczej, a zwożona pod cegłą, czy klepką — wozami. Ktoś wydał, a może przypadek, nie wiem. Ogłoszono ćwiczenia wojenne i żołnierze wysadzali tę amunicję w powietrze. Pomagali im w tym jeńcy cywilni, którzy musieli przenosić pociski i składać je do wielkiego, umyślnie wykopanego dołu, gdzie je potem podpalono za pomocą długiego lontu.

Patrzyliśmy z okna, jak się tam kręcą tacy mali ludzi, a widzieliśmy doskonale, bo to było na dołku. Siła wybuchów—które następowały mniej więcej co dwadzieścia minut — była straszliwa. Tynk leciał ze ścian i sufitów, pospadały lampy, wyleciały wszystkie szyby — i nie można było na to poradzić, tylko tak tkwić w tym ogłuszającym huku, w białym pyle rozpadających się ścian, w deszczu drobnego szkła — i czekać następnego wybuchu.

Dzieci opowiadały to potem tak:

— Więc ja opowiem. Oni szli korowodem i podawali naboje. Jak znieśli, ile potrzeba, odchodzili...

— I jakby doniczka ognista!

— Nie, jak sosna.

— Potem jeden trzymał rewolwer.

— Jakto rewolwer — pytam, bo wyszłam wtedy na parę godzin z domu, a przez ten czas dzieci wróciły ze szkoły.

— Ja mamusi opowiem, jak to się stało. Myśmy wyszli z domu, bo już nie mogliśmy usiedzieć na to bombardowanie i wszystko. Więc wyszliśmy na róg Martensowej i widzimy ze czterdziestu Felków, a może pięćdziesięciu.

— Tylu Felków! — dziwię się.

— No, to ich kolegów, może z ośmiu, cała banda. Patrzymy, a tu biegnie pan Olaś, chciał się dowiedzieć, dlaczego strzelają. To tam go zaraz zatrzymali, a Felek do nas, bo się zląkł, i prosi „puśćcie mnie!" Więc myśmy się ulitowali i wchodzimy razem do Krzyśka, bośmy się bali wracać. A za nami Niemcy. Nikogo nie było w domu, prócz służącej i dzieciaków, kazali nam usiąść w salonie i ten SS nas pilnował.

— Z rewolwerem?

— No, a jak? Bali się nas! Był żandarm z takim kołnierzem i jasnymi włosami. To on wycelował do nas rewolwer i tak nas trzymał z pół godziny, a myśmy się śmieli i bawili.

— Pod tym rewolwerem?

— Przecież nie chcieliśmy im pokazać, że się ich boimy, no nie?

— A co tamten cwaniak z Kulparkowa nam opowiadał, że to tylko ćwiczenia? — E, co on tam wie, taki Flimon!

...Siedzę w chwiejącym się pod ciosami huraganu domu i przypominam sobie tamten marzec. Przyszła mleczarka. Powiedziała, że huragan nabił z tysiąc ludzi. Przez okna widzę złamany, olbrzymi świerk, utytłał w błocie zielone, bezsilne włosy. Pan Olaś, który biegł wtedy ku Niemcom po przez pole, nie żyje. Ósmego marca 1946 matka dostała taką wiadomość z Czerwonego Krzyża: „zabity ósmego marca 1945 roku podczas bombardowania Hamburga". Nie wiemy, gdzie się znajdują śmiertelne rany drzew i kiedy łaskawe są zabić.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

WISŁA — CRACOVIA 3:1 (2:0). Mecz na niskim poziomie rozegrany był w obecności około 20.000 widzów.

W WARSZAWIE. Rywal zwyciężył Grochów II w stosunku 2:1; Marymont — Sparta 9:2.

ZBIOROWE TRENINGI. Kapitan związkowy WOZPN ustalił listę 38 czołowych graczy, którzy, jako kadydaci do reprezentacji stolicy, odbywać będą 2 razy tygodniowo zbiorowe treningi. Najwięcej, bo aż 12 graczy, delegować ma WKS Legia, 6 Polonia, 4 Grochów, 3 Jedność, po 2 graczy Marymont, Syrena, Znicz i Radomiak, po 1 Pogoń, Okęcie, Żyrardowianka i Zryw. Jako najlepsi na poszczególnych pozycjach przewidziani są następujący piłkarze:

bramkarze: Czyżewski, Borucz i Burkacki,

obrońcy: Adamczyk, Długoborski, Gierwatowski, Grządziel, Kurek, Pruski, Szczepaniak i Wujek,

pomocnicy: Brzozowski, Komorski, Malaczewski, Milczanowski, Nogacki, Przeździecki, Stolarczyk, Szczurek i Wasko,

napastnicy: Borowiecki, Cieciera, Cyganik, Czachor, Grządziela, Górski, Hawalewicz, Hauton, Izydorzak, Kacprzak, Lewandowski, Ochmański, Olszewski, Podkasany, Szymański, Walasek i Zgudka.

BOKS

MECZ WARTA — ASO 8:8 Warta zremisowała w rewanżowym meczu z czechosłowackim mistrzem drużynowym. W wadze *muszej* Kordylewski (W) wypunktował Drehana, w *koguciej* Dominiak (W) Scacelę, w *piórkowej* Nawratil (ASO) Rogalskiego, w *lekkiej* Koziełek (W) zremisował z Nedredem, w *półśredniej* Kostka (ASO) wypunktował Jareckiego, w *średniej* Sobczak zremisował ze Skudzikiem, w *półciężkiej* Ryssava (ASO) zwyciężył walkowerem z powodu nieobecności Szymury, *w ciężkiej* Klimecki (W) wypunktował Netukę.

KOSZYKÓWKA

3 DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI. W trzecim dniu rozgrywek w Krakowie „Warta" pokonała „Społem" 63:39, a KKS pokonał zasłużenie Cracovię 43:26 (14:16). W ogólnej więc punktacji: 1) *KKS* Poznań 2 pkt stos. kosz. 136:112,2; 2) *Cracovia* — 2 pkt stos. kosz. 103:106; 3) *Warta* — 1 pkt. (120:117); 4) *Społem* — 1 pkt. (121:143). Wobec tego, że KKS i Cracovia mają równą ilość punktów, nastąpi trzecie rozstrzygające o tytule mistrza spotkanie 14 lub 21 kwietnia rb. w Warszawie.

20 NAJLEPSZYCH ZAWODNIKÓW. Na obóz treningowy przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Genewy wyznaczeni zostali: Kasprzak, Patrzykont, Łój, Grzechowiak, Śmigielski i Jarczyński (wszyscy z KKS), Szymura, Iwanow i Matysiak (z „Warty"), Maleszewski, Jaźnicki i Bartoszewicz (ze „Społem"), Dunikowski, Rezich, Wacek i Kopf (z „Cracovii), Stok i Arlet (z „Wisły"), Filipkiewicz i Kazimierczak (z „Pogoni" — Katowice).

Najlepszymi strzelcami na mistrzostwach byli: 1) Grzechowiak — 53 kosze, 2) Jaźnicki — 40 koszy, 3) Iwanow — 38 koszy, 4) Dunikowski — 28 koszy.

Z ŻYCIA KLUBÓW

PLANY „SARMATY". W niedzielę odbyło się walne zebranie R. T. K. S. „Sarmata", na którym powzięto uchwałę o umasowieniu sportu przez udostępnienie szerokim masom pracowników M. Z. K. uprawiania odpowiednich dziedzin sportu dla starszych. Wystąpiono ostro przeciw objawom „kaperowania" zawodników oraz uchwalono wciągnąć do sportu młodzież pozbawioną opieki (dzieci „ulicy") Ku czci poległych w walce o wolność członków Klubu i sportowców-pracowników M. Z. K., będzie ufundowana tablica pamiątkowa.

Do zarządu powołano tow tow.: Marciniaka, Szkielę, Wilczyńskiego, Gajewicza, Książkiewicza, Szyszkowskiego, Urbaniaka, Kośnica i Grodeckiego. Do komisji rewizyjnej: Laskowskiego, Kacprzaka i Świadkiewicza.

Mistrzostwa pływackie w Szczecinie

SZCZECIN (PAP). W Szczecinie rozegrane zostały pierwsze mistrzostwa pływackie. Zawody odbyły się na basenie zimowym, przy Placu Orła Białego i wzięło w nich udział 5 zespołów klubów sportowych. W ogólnej punktacji wyniki były następujące: 1) K. S. „Odra" — 34 pkt.; 2) Kolejowy Klub Sportowy — 28 pkt.; 3) K. S. „Społem" — 6 pkt.; Państw. Gimn. 4 pkt.; 5) Harcerski Klub Sport. — 2 pkt.

P. P. S. prowadzi lud polski do Socjalizmu!

Nowe dary z Anglii i Ameryki

Pod adresem nieobecnego w tej chwili w Warszawie ministra, Pracy i Opieki Społ., tow. Jana Stańczyka, nadszedł z Anglii, od Komitetu „Save the Childreu Fund" (Fundusz Ratujcie Dzieci) nowy transport darów od społeczeństwa angielskiego, obejmujący przeszło 8.000 kg różnych produktów, głównie zaś czekoladę, kakao, soczewicę i in. wartościowe odżywki, które przekazane będą — w myśl intencji ofiarodawców — do ośrodków dla dzieci. Również pod adresem tow. ministra Stańczyka nadeszła pewna ilość paczek odzieżowych i bieliźnianych od Polonii amerykańskiej, z przeznaczeniem dla biednych dzieci.

Właściwe podejście do sprawy

Do różnych zagadnień można podchodzić z rozmaitych punktów widzenia, do zagadnienia wygrania na loterii tylko z jednego — trzeba kupić los. Jasną i bezsporną przecież jest rzeczą, że kto nie ma losu, ten wygrać nie może.

Ciągnienie IV-ej klasy 46-ej Loterii Klasowej rozpoczyna się 4-go kwietnia i trwać będzie 8 dni. Główna wygrana 1.000.000 zł., druga wygrana 250.000 zł., dziesięć wygranych po 100.000 zł., dwadzieścia wygranych po 50.000 zł., sześćdziesiąt pięć po 20.000 zł. i wiele, wiele innych wygranych.

Ogólna liczba wygranych w IV-ej klasie prawie 35 milionów (34.906.000) zł. A więc śpieszmy do kolektur.

324

Popieraj prasę socjalistyczną

Wanda Żółkiewska

LIST Z OBOZU

Mój Miły!

W tym liście mam ochotę zapoznać Cię z jedną z mych bardzo miłych towarzyszek niedoli. Jest to Walentyna Kugel. Kuglem nazwana została przez przyjaciółki najbliższe, zamieszkujące trzy sąsiadujące ze sobą prycze i tworzące szóstkę t. zw. Saupianek czyli robotnic z firmy Ernst Saupe w saksońskim Limbachu.

20-letnia mężatka-dziewica, sześciogodzinna małżonka wyszła za mąż w obozie przejściowym w Pruszkowie, a następnie rozstała się z mężem natychmiast. Przypominam sobie klasę i pracę nauczycielską. W III-ej klasie gimnazjum t. zw. nowego typu, program języka polskiego przewidywał naukę tworzenia charakterystyk postaci literackich i postaci z życia. Pamiętam dobrze szeroko rozwarte dziecięce oczy, kiedy jako bardzo niedoświadczona i nieśmiała nauczycielka klarowałam głosem nieznoszącym sprzeciwu.

„Człowieku, któż tak pisze charakterystykę? Twój bohater ma wprawdzie ręce i nogi, ale nie ma charakteru ani indywidualności. Kto to jest — pytam. Pamiętaj, że przy pisaniu charakterystyki musisz dojść do określenia indywidualności".

Staję obecnie wobec identycznego problemu i wszystkiego, co mówiłam swoim uczniom, powtarzam skrupulatnie sobie. Wychodzimy od określenia indywidualności Walentyny Kugel. Myślę, że Walentyna jest lunatycznym dzieckiem. Zaczyna się to lunatyczne dziecko od urody i po przez zachowanie się idzie aż do stosunku do świata. Kugel ma powierzchowność długiego białego dziecka. Jest bezwzględnie bardzo piękna, o karnacji ciała jasnej, włosach blond prześlicznych w gatunku. Pokryta cała białym puszkiem, wygląda często jak mała dziewczynka, zwłaszcza gdy spojrzysz na jej wzruszająco różowy i okrągły puszysty policzek profilem zwrócony. Oczy niebiesko-szare, duże patrzą tak prosto i szczerze jak to tylko potrafią oczy dziecka, nieznające wykrętów i kłamstwa, nie znajdujące żadnej potrzeby chronienia się pod skrzydła spuszczonych powiek. Owal twarzy Kugla, zdrowej i różowej, nie stracił jeszcze linii dziecinnych, jest pulchny, aerodynamiczny w całym tego słowa znaczeniu. I chociaż cała postać Walentyny jest raczej smukła i wiotka, Kugel, dzięki swym policzkom, robi wrażenie okrągłe.

Sen Wali jest typowym snem dziecka. Gdy Walentyna jest śpiąca, grymasi, krzywi się, jest niezadowolona, pogderywa, jęczy, wzdycha, nareszcie wali się na twardą pryczę jak tłomoczek pełen kłębków miękkiej angory i zasypia momentalnie. We śnie leży uśmiechnięta, okropnie różowa i posapuje jak mały niedźwiadek, gdy ssie matkę. Budzi się niechętnie, znów grymasi, gdy niewyspana i zupełnie nieprzytomnie zataczając się na nogach zmierza wprost do „00". Jest przy tym wyraźnie udręczona, wygląd jej aż prosi, aby odwinąwszy jej koszulkę postawić biały nocniczek. „Nie męczcie dzieci!"—chce się krzyknąć, gdy Kugel na niepewnych nogach grzmi w drewniakach do ubikacji.

Tyle o dziecku. Dlaczego określam je mianem lunatycznego? Bo Walentyna żyje we śnie i tyle widzi i bierze ze świata, ile jej na to pozwala lunatem. Walentyna ma swój sen o życiu, w tym śnie ludzie są dobrzy, mężczyźni są rycerzami, kobiety królewnami, które w życiu rycerzy spełniają rolę, wieczystej radości. To jest credo i Walentyna z niego nie zrezygnuje. Ale Kugel ma silną wolę i urzeczywistni swój ideał feeryczności życia. Życie Walentyny będzie jak bajka piękne i dobre, a ja choć trzeźwa i nie dziecko wierzę, że takie będzie. Bo Walentyna ma charakter. W życiu obozowym ciężkim i demoralizującym jest ona bezkompromisowa, prawda jest dla niej jedna, zło czarne, dobro białe, przy czym nieomylny instynkt czystości kieruje ją zawsze właściwie. Kugel nie jest jednak wcale prostolinijna, bez znaków zapytania, przeciwieństw. Bo jakże postawić obok siebie jednocześnie zamiłowania estetyczne Walentyny, która uwielbia muzykę i śpiew, która siedzi jak zaczarowana na filmie muzycznym, która pali kadzidło przed talentem swego męża muzyka i jej fenomenalny nieporządek?

A fakt, że Walentyna jest niewątpliwie nieporządna: przedmioty osobiste rzuca gdziekolwiek, na pryczy jej piętrzą się bezładnie pudełka, pudełeczka, nici, szmatki, drewniaki, wirują wiórki i pierze. W śród tych wspaniałości leży uśmiechnięta i pogodzona z życiem Walentyna Kugel i marzy. Kugel nie widzi bałaganu. Zapatrzona w cuda, o których myśli, cuda, w które wierzy, nie zwraca uwagi na świat bliski a nie interesujący jej. Że płaszcz zakurzony, to jest widoczne dla nas, zainterpelowana w tej materii Walentyna wyraża głębokie zdziwienie: brudny? skądże? Mój Boże, obawiam się, Kuglu, że w twoim śnie, który w tej chwili przeżywasz, widzisz swój płaszcz jako złotogłowie lub gronostaje koronacyjne królewny Śnieżki. Walentyna zdecydowanie podzieliła świat na interesujący i nie interesujący, w środku postawiła barierę i nie przekracza jej. Sprzątać, porządkować? Ależ, aby to robić, trzeba dostrzegać przedmioty pozostające w nieładzie, a Kugel ich nie widzi, nie obchodzą jej, bo nie wchodzą w skład cudów i piękności sennych Kugla. Listy od męża, drobne pamiątki Walentyna chowa i pielęgnuje, nigdy nie leżą w nieporządku. Bo są ofiarami rycerza dla królewny i w lunatycznym śnie Walentyny figurują jako ozdoby jej życia rzeczywistego. Muzyka, śpiew, miłość bez granic niemal platoniczna (bo obawiam się, że Kugel tak samo boi się myszy, jak bać się będzie nocy poślubnej) wydobywają z Walentyny skarby jej żywej wrodzonej inteligencji, świat rzeczywistości banalnej, codziennej, budzi w niej roztargnienie.

Gdy mowa o zrobieniu siennika np. twarz Walentyny chowa się w głąb serca, oczy robią się niechętne, dalekie. Twardo spać? . Kugel otrząsa się jak po podróży z innego świata. Twardo rzeczywiście, ale czy warto tracić chwilę ze snu o życiu dla zagadnień realnych rzeczywistości. Biedna Walentyna mimo wszystko robi sobie siennik z gałganów przeznaczonych do czyszczenia maszyn fabrycznych, kaptur, czasem, czasem porządkuje pryczę, nie może tylko za nic zdobyć się na wyprasowanie sukienki i płaszcza. Gdy zgubiłyśmy jej z Basią jedyną posiadaną szczotkę do ubrań, Kugel potraktowała tę sprawę nie realnie: Zgubiona, no to zgubiona. Dziwisz się? Ależ to nie był przecież pantofelek Kopciuszka, cóż więc to może obchodzić Walentynę? Myślę nawet, że strata szczotki nie trafiła w ogóle do jej świadomości.

Kim będzie Walentyna, jak sobie wyobrażasz? Chyba szczęściem swego niezbyt praktycznego męża. Iść będą oboje przez życie po promieniach luny, czasem tylko dotykając ziemi, z wiarą głęboką, że droga ta prowadzi do nieba.

I nie wiem czy to jest prawdziwa Walentyna. Dla mnie prawdziwa. Ile w tej charakterystyce jest Walentyny, a ile mej miłości do niej, niech sądzą inni, obiektywniejsi.

Otrzymałeś już ode mnie wiele listów i wiesz dobrze jak płynie nam tu życie obozowe w Limbachu Sa. Czy rozumiesz wobec tego czym jest na tym tle Walentyna? Popatrz na nią w fabryce! Stoi nad swoją maszyną szlifując jakieś śruby nieobecna zupełnie tu w Niemczech, na sali wielkich granatów. Bo dla niej nie ma Niemiec i nie ma wielkich granatów.

Lubię tę Walentynę bardzo, między innymi przyczynami i dla tego ci o niej piszę. Śpimy obok siebie, lubimy się nawet chyba wzajemnie.

P. S. Zauważyłam pewnego dnia, że twarz Walentyny stała się niespokojna, że w jej pogawędki przy mojej obrabiarce granatników, koło której często zatrzymywała się, wkradła się nuta roztargnienia. Walentyna budując ze mną nowy świat kładła w to tyle ognia i entuzjazmu, że jej zgaszone oczy, wymykające mi się raz wraz i uwięzione gdzieś w ciemnych zakamarkach mojej sali małych granatników, zaczęły mnie niepokoić. Na pytanie co jej dolega, chorowała przecież dość często, odpowiedziała niechętnie: Och nic ważnego, mam kłopoty ze swoim majstrem.

Na drugi dzień zachorowała. Ledwo zdążyłam zacząć oliwienie maszyny przed pracą, stanął przede mną majster. Wali pytając, co się dzieje z Walentyną. W miarę moich ubogich możliwości językowych wyjaśniłam przebieg choroby. Majster chwilę popatrzył na moją robotę i odszedł. Po godzinie powrócił. Stanął jakoś nieśmiało obok mnie i ostrym pilnikiem dłubał bezmyślnie w mym nieskazitelnie wykonanym granatniku czterdziestym dziewiątym z kolei. Wreszcie zaczął coś bełkotać, ale gadał tak niewyraźnie, plątał się, że nic nie rozumiałam i już miałam zamiar „kopnąć się" po tłumaczkę Halinę, ale majster zatrzymał mię niecierpliwym ruchem ręki. Nienawidziłam go. Tylekroć nasłuchałam się od niego kilometrowych wywodów o tym, jak szczęśliwy się czuje, że wielki Bóg i wielki Führer pozwolili mu urodzić się w wielkiej Rzeszy Niemieckiej, jak mocnym i zdrowym się czuje będąc przedstawicielem swojej rasy wspaniałej i jaką dumą napawa go fakt, że kobiety wszystkich krajów są mu z radością uległe.

— „Nigdy mawiał żadnej o nic nie prosiłem — to one mnie prosiły". — Był to typowy Niemiec hitlerowski, reklamowo dorodny, jakiego widziało się niejednokrotnie na okładkach książek traktujących o rasizmie. Drugim ulubionym jego tematem był Nitsche i neokatolicyzm — wielka filozofia Führera i przyszłości — jak twierdził. Trzecim — ostateczną i sprawiedliwą klęska Polski. Ja natomiast poruszałam z nim za pośrednictwem Walentyny tematy wojenne w przewidywaniu, że niemiecki Adonizm dobrze zadekowany za parawanem swoich państwowotwórczych poglądów mimo wszystko niedługo powędruje na front. I tu już nawet Nitsche mu nie pomoże.

Dziś jednak Niemiec dziwnie się jakoś zachowuje: Cicho. Mówi prawie szeptem. Prosi.

— Wanda mówi do mnie: — Zróbcie w tym obozie coś, żeby Walentyna nie chorowała. Może jej czegoś potrzeba?

— Nie, ona ma wszystko — odpowiadam sucho — mąż jej przysyła paczki. — I śmieję się w duchu. Bo paczki te budzą w obozie powszechną wesołość: mają zazwyczaj 3 kg. wagi brutto a 20 dkg. wagi netto. Różnicę stanowi opakowanie — pudełka i papiery, w różnych kolorach, aby Walentynę bawiły przy rozpakowywaniu.

— Czyś ty zauważyła — ciągnie dalej majster — jakie ona ma niesłychanie jasne włosy?

— Kto? pytam bezlitośnie. — Walentyna oczywiście, ona jedna na świecie ma tak cudowne włosy. Ale ona mnie nie chce. Przecież jest głodna, a nie chce. Przecież nie ma żadnego chłopa, a nie chce. Dlaczego? Ona mi mówi, że mnie nie cierpi i że jestem Niemiec — dlatego. Ona się mnie nie boi. Ona sobie ze mnie nic nie robi. Stoi i szlifuje śrubki, kiedy obiecuję jej miłość, stoi i szlifuje obojętnie śrubki, kiedy chcę jej dać jabłko lub chleb z wędliną. Czasem nie wiem, czy ona w ogóle słyszy i rozumie, taka jest cicha i nieobecna. Nie chce, nic nie chce ta Polka, ta przeklęta Polka! Powiedz jej, że Polski nie będzie, a jej mąż jak szczur zginie pod Szczecinem od bomb angielskich.

I długo jeszcze złości się i krzyczy dopingowany spojrzeniem moich mściwych oczu. Lecz na drugi dzień, gdy Walentyna wraca do pracy, widzę go jak pokornie stoi przy szlifierce i z naprężoną uwagą śledzi ruchy dziecinnie drobnych palców Walentyny, Walentyny dalekiej, nieobecnej tu w Niemczech na sali wielkich granatów.

Z pozdrowieniem posyłam ci jeszcze to post criptum o Walentynie.

WANDA

Odwieczne braterstwo Bułgarii i Polski

zacieśni T-wo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej

Stara, bardzo stara więź łączy Polaków z Bułgarami. Stanowi ją bohaterska śmierć Władysława Jagiellończyka, który dał życie i krew swoją pod Warną w obronie Bułgarii przed inwazją turecką. Pamięć o tym żywa jest wśród narodu bułgarskiego. Polacy cieszą się wielką sympatią w Bułgarii, tym bardziej, iż jako wypróbowani przyjaciele, ilekroć była po temu okazja i nadal wyciągali zawsze bratnią dłoń do Bułgarów. Po okrutnych rzeziach, jakich dokonywali Turcy w Bułgarii, sieroty bułgarskie znajdowały tkliwą opiekę i pomoc w Polsce. Nie szczędził jej nawet prosty polski lud, okazując dużo serca nieszczęśliwym ofiarom. Nie zapominaliśmy nigdy o niedoli bułgarskiej. Kiedy w połowie XIX-go wieku rozpoczęły się różne tarcia i zawikłania polityczne w Europie, książę Adam Czartoryski opracowuje specjalny memoriał o Bułgarii i składa go Francji, zwracając uwagę rządu francuskiego na znaczenie sprawy bułgarskiej. Gdy jednak memoriał nie odnosi należytego skutku, Czartoryski współdziała moralnie i materialnie w odrodzeniu kultury i oświaty bułgarskiej, zgnębionej w wiekach niewoli muzułmańskiej. Gdy Polska odzyskała niepodległość, nawiązały się znowu serdeczne stosunki z Bułgarią. Ostatnio zwizytowali się wzajemnie ministrowie oświaty, polski i bułgarski, omawiając sprawę wymiany dóbr duchowych.

To też Komitet Słowiański, który przystępuje do zorganizowania T-wa Przyjaźni Polsko - Bułgarskiej, znajdzie na pewno oddźwięk wśród jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

O POCHODZENIU BUŁGARÓW

Uczeni starej daty wysuwali co do tego najprzeróżniejsze teorie. Jedni twierdzili, iż Bułgarzy są pochodzenia turecko - tatarskiego, drudzy — iż fińskiego, jeszcze inni — że to potomkowie Hunnów i td. Wszystkie jednak teorie powyższe miały tę słabą stronę, iż nie odpowiadały na zasadnicze pytanie: jeżeli Bułgarzy nie byli narodem słowiańskim, to jakim sposobem stworzone przez nich państwo okazało się państwem słowiańskim?

Dzisiejsza nauka, opierając się na danych archeologii, języka, folkloru i świadectw starożytnych historyków, dochodzi do wniosku, iż już w VI stuleciu naszej ery terytorium ujścia Dunaju zajmowały protosłowiańskie plemiona, z których utworzył się naród bułgarski, i jeden z pierwszych założył własne państwo. Niestety, państwo to uległo przemocy tureckiej i szereg stuleci było w posiadaniu wroga.

BUŁGARIA DZIŚ

Reakcyjne systemy rządów, istniejące w Bułgarii w ostatnich 25 latach, trzy razy doprowadzały kraj do katastrofy, pokrywając go mogiłami setek tysięcy ofiar. I dlatego naród bułgarski postanowił raz na zawsze skończyć z przeszłością i zaprowadzić nowy ład i porządek na wskroś demokratyczny. Dzięki swemu zespoleniu Bułgarzy zrzucili hitlerowsko-faszystowskie jarzmo, i nowa Bułgaria dowiodła, iż raz na zawsze zerwała ze starą polityka, która oniemal nie zepchnęła jej na dno historycznej przepaści. Dowiódł tego narodowo - wyzwoleńczy ruch masowy i narodowe powstanie demokratyczne 9 września 1945 r. Nie mniej potwierdził zmianę fakt sądu narodowego nad faszystami i bohaterski wysiłek narodu, krwią okupującego swoje odrodzenie.

STOSUNKI GOSPODARCZE MIĘDZY POLSKĄ A BUŁGARIĄ

Doniosłość i wartość współpracy Słowian na odcinku gospodarczym staje się coraz bardziej zrozumiała i oczywista. Właśnie jesteśmy w trakcie zawierania umowy handlowej polsko-bułgarskiej. Pomiędzy Polska a Bułgarią może się zaznaczyć wielkie ożywienie i wzajemny interes w dziedzinie wymienności dóbr materialnych. Wzmożenie obrotów handlowych z Bułgarią jest obecnie możliwe i potrzebne, by usunąć dotychczasową przewagę gospodarczą Niemiec.

Co możemy importować z Bułgarii?

Polska przywozić może więcej tytoniu, którego importowała przed wojną na sumę 50 milionów złotych, w czym na tytoń bułgarski, jeden z najlepszych, przypadała cyfra 16 milionów. Sprawa wymaga zrewidowania na rzecz importu z Bułgarii.

Co może eksportować do Bułgarii Polska?

Wyroby tekstylne, metalowe i maszyny mogłyby stanowić zasadnicze obiekty, jak również produkty chemiczne i farmaceutyczne, zwłaszcza że odpada główny dostawca, jakim były Niemcy.

POLSKO - BUŁGARSKIE STOSUNKI KULTURALNE

Bułgaria jeżeli chodzi o dziedzinę kulturalno - oświatową, jest bardzo żywotna i może się pochwalić poważnymi osiągnięciami. W stolicy bułgarskiej Sofii jest jeden z najlepszych uniwersytetów słowiańskich, liczne grono akademików i uczonych, Akademia Sztuk Pięknych, zasobne w talenty profesorskie Konserwatorium i szereg instytucji i organizacji naukowych.

Nieubogo również przedstawia się literatura ostatniej doby, niestety mało jak dotąd, spopularyzowana w Polsce, co trzeba będzie odrobić.

Remigiusz Kwiatkowski

Józef Czyściecki

Kłopoty z Jureczkiem

Mam krótki wzrok, a przy tym cierpię na wadę pamięci. W dzę np. znajomą twarz. Gdzie ja tę twarz?... skąd ja tę twarz?... Ukłonić się, czy nie ukłonić? Nie kłaniam się, — okazuje się, że to moja siostra. Wymówka: ślepy jesteś, czy co? Gdy się natomiast ukłonię i braterskim gestem poklepię siostrę po tylnym dekolcie, — siostra natychmiast zmienia się w obcą osobę i wpada na mnie z furią: nie tutaj, nie tutaj, a zresztą trzeba się najpierw przedstawić. Też!

Wczoraj wchodzę do kawiarni, jakaś pani śmieje się do mnie i krzyczy:

— Kogo ja widzę. Czemu się u nas nie pokazujesz?

(...gdzie ja tę twarz?... skąd ja tę twarz...).

— Czasu mam mało. — mówię, — człowiek haruje jak pies.

— Pies?

— Przepraszam, koń.

(...gdzie ja tę twarz?.. skąd ja tę twarz?...).

— A Jureczek ciągle się o ciebie dopytuje. Siadaj.

— Pół czarnej proszę.

Grzebię nerwowo w kieszonce od kamizelki — (Jureczek?... Jureczek?...) — są:

— Słuchaj, — mówię, żeby odciągnąć uwagę od Jureczka (?), — mam dwa bilety do „Narodowego", czy nie wybrałabyś się ze mną?

— Niestety, Jureczka nie mam przy kim zostawić.

— Samego nie można?

— Mówisz, jakbyś go nie znał.

— No dlaczego, nakarmić i położyć wcześniej spać.

— Nie uśnie. Niech tylko wyjdę z domu, wstanie i poleci do sąsiadki. Nabroi, nabroi, że wstyd.

— No, to zamknąć.

— Co ty takie rzeczy.

— A służąca, — zaryzykowałem.

— Myślisz, że służącej można ufać? To też porządny numer, a przy tym młoda i głupia. Oni razem orgie wyprawiają.

— A teraz?

— Teraz Jureczek jest w szkole. Od dziewiątej do pierwszej. To właśnie pora, w której mogę wyjść z domu.

— No to rzeczywiście kłopot z tym Jureczkiem, — mówię współczująco, — a na pozór taki miły chłopak.

— Przepraszam, — oburzyła się pani... (gdzie ja tę twarz?...) — nie na pozór, lecz rzeczywiście miły. Rozkoszny. Tyle, że muszę go pilnować.

— Więc do teatru wcale nie chodzisz?

— Nie mogę.

— Ostatecznie możesz brać łobuza z sobą.

— Kiedy on lubi tylko kabaret. No, tak. Girlsy fikające nogami, ruch, taniec, piosenka, — to go podnieca, to go bawi. Mówię ci, aż podskakuje na krześle, klaszcze, krzyczy, śmieje się, zdaje się, że na scenę wskoczy. Ale poważne sztuki go nudzą. Ziewa, grymasi, czasam zaśnie, albo już po pierwszym akcie chce do domu.

— To rzeczywiście skaranie boskie, — mruknąłem.

— Trudno, c'est la vie — odpowiedziała pogodnie pani... (gdzie ja tę twarz?... skąd ja tę twarz?...) — i zaczęła naciągać rękawiczki.

— Muszę iść pod szkołę, bo Jureczek lubi czasami gdzieś się zawieruszyć. Dowidzenia.

Zostałem sam i kombinuję: skąd ja tę twarz?... gdzie ja tę twarz?... A tego smarkacza, zupełnie...

Straciłem może kwadrans na tych rozmyślaniach, nagle słyszę nad sobą głos brata:

— Jak się masz, stary cymbale. Czemu się u nas nie pokazujesz, żona się ciągle dopytuje o ciebie.

— Jurek! — krzyknąłem uradowany, — skąd się tu wziąłeś o tej porze?

— Remont mam w szkole, więc zwolniliśmy dzieciarnię wcześniej. Już od godziny jestem wolny, ale szedłem okólną drogą, żeby na żonę się nie natknąć.

Błyskawica rozjaśniła mroki niepamięci.

— Masz szczęście, Jureczku, — powiedziałem spokojnie, — żeś się nie śpieszył. Przed chwilą była tu twoja żona. Rozmawialiśmy o tobie

(„Szpilki" Nr 17, rok 1938)

Sprawy bolesne

Dowiedziałem się niedawno, że w jednym z powiatów Nadzwyczajna Komisja do Walki z Nadużyciami zainteresowała się bliżej działalnością miejscowych spółdzielni, dokonywujących nielegalnych tranzakcji, oddanym przez rolników w charakterze świadczeń rzeczowych, zbożem.

Oczywiście po gruntownym zbadaniu i wyjaśnieniu sprawy, winni poniosą zasłużoną karę.

Na marginesie jednak tego wypadku chciałbym skreślić kilka koniecznych uwag.

W obecnym okresie powojennym przeszła przez Polskę ogromna fala nadużyć wszelkiego rodzaju, od marnych groszowych świństewek począwszy, a skończywszy na wielkich, wielomilionowych aferach, dokonywanych przez ludzi pragnących wykorzystać nieustabilizowane stosunki pierwszych miesięcy niepodległości na to, aby za jednym zamachem nabić sobie solidnie kabzę, zrobić fortunę. Państwo musiało podjąć, rzecz prosta, z amatorami lekkich, złodziejskich zarobków, wypaczających każde posunięcie władz, podrywających zaufanie do poczynań Rządu, nieubłaganą walkę, która będzie prowadzona dotąd, dopóki nie zostanie wypleniony ze szczętem ponury, pozostawiony nam przez okupanta spadek nie tylko w postaci grobów poległych za sprawę wolności bohaterów i męczenników, ale również w postaci demoralizacji, która, niestety, ogarnęła znaczną część narodu, przywykła do łatwych zysków, do kompromisów z sumieniem i uczciwością, skoro chodzi o zdobycie łatwych zysków przy pomocy ciemnych machinacji.

Oczywiście nadużycia trafiają się wszędzie. W handlu, czy w przedsiębiorstwach prywatnych, często niewłaściwie komentujących zasady inicjatywy prywatnej, w aparacie państwowym, do którego zdołało się wcisnąć sporo „niebieskich ptaków" wykorzystując swe uprawnienia i możliwości dla aż nazbyt osobistych celów, w przedsiębiorstwach państwowych, traktowanych przez różnych wydrwi - groszów, jako prywatne folwarki. Nie jest również wolna od nich i spółdzielczość.

Nie wiem dlaczego, ale przyznaję, że te ostatnie nadużycia bolą mnie i dotykają do żywego najbardziej. Może dlatego, że szkodzą one samej idei spółdzielczości, będącej tak piękną i doskonałą formą samorządu gospodarczego, osłabiając zaufanie obywateli nie tylko do tej, czy innej instytucji gospodarczej, finansowanej przez spółdzielczość, ale i osłabiając wiarę we własne siły, w możliwość dokonania rzeczy pozytywnych zbiorowym wysiłkiem, opóźniają wychowanie obywatelskie zawiedzionej i rozgoryczonej gromady ludzkiej. Są to szkody naprawdę niepowetowane, nie raz z trudnością dające się odrobić. Członek zarządu, czy pracownik spółdzielczy, stojący w kolizji z prawem, to szkodnik podwójny. Nie tylko w sensie moralnym, ale i społecznym.

Oczywiście nie generalizujemy zarzutów. Dalecy jesteśmy od tego. Spółdzielczość, jak każda inna dziedzina życia polskiego, pozornie wychodząc na terenie t. zw. Gubernii Generalnej w okresie okupacji obronną stosunkowo ręką, zachowując narodową odporność, dając schronienie tysiącom dzielnych działaczy i pracowników, którzy jedynie dzięki niej przetrwali koszmarny okres niewoli, nie mogła uniknąć wykolejenia się niektórych słabszych, na szczęście tylko jednostek. To są rzeczy zrozumiałe i ludzkie — rzeczy, które ideologii spółdzielczej zaszkodzić nie są w stanie na dłuższą metę, doraźnie jedynie przynosząc dotkliwe szkody.

Tym niemniej właśnie na podstawie tych oderwanych wypadków, trafiających się w łonie spółdzielczości nadużyć, należy wysnuć wniosek, że walka o nowy, lepszy typ pracownika, a zarazem działacza, umiejącego i pozyskać i nie zawieść położonego w nim zaufania, zarówno w tej, jak i w wielu innych dziedzinach naszego odradzającego się życia, musi być konsekwentnie prowadzona i doprowadzona do końca. Na to, aby zdeprawowane jednostki nie niweczyły wysiłku i równie cennego jak kapitał gotówkowy, kapitału zaufania setek i tysięcy ludzi dobrej woli, widzących w rozwoju spółdzielczości rozwój i odrodzenie naszego życia gospodarczego, pewną drogę, wiodącą ku jego uspołecznieniu.

A.

Życie gospodarcze

Pokłosie Zjazdu Chłopów-Socjalistów

Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że pierwszy Zjazd Chłopów-Socjalistów, obradujący w murach zniszczonej Warszawy, zabrał głos w sprawach gospodarczych, że dał wyraz dążeniom szerokich mas chłopskich, grupujących się pod dobrze znanymi pracownikom rolnym i biedocie wiejskiej sztandarami PPS

Świadomość doniosłych, odbywających się w Polsce dni dzisiejszych przemian społecznych, których najdobitniejszym wyrazem, obok nacjonalizacji przemysłu, jest reforma rolna, utrwaliła się w umysłowości chłopa polskiego, który zdobył wreszcie upragniony warsztat pracy. Zdobycz tę jednak należy utrwalić, należy osłonić nie tylko przed zamachami ze strony wrogów reformy, ale i przed zmarnowaniem jej wyników w sensie gospodarczym. Chodzi o to, aby wewnętrzne kryzysy, które w minionym okresie kapitalistycznym, okazywały się w skutkach tak katastrofalne dla wsi, niosąc krańcowe zubożenie i nędzę drobnym rolnikom, dzielącym symbolicznie zapałkę na cztery części, w demokratycznym państwie powtórzyć się więcej nie mogły. Zażegnać je może tylko — w przekonaniu zjazdu — planowa, przewidująca gospodarka, oparta na zrozumieniu wspólnych, uzupełniających się na wzajem interesów wsi, dającej miastu chleb i miasta, zaopatrującego wieś w artykuły przemysłowe.

Z przyjęcia tego podstawowego założenia, będącego fundamentem, na którym oprzeć należy budowę współczesnego nam Państwa Polskiego płyną wnioski dalsze. Reforma rolna, tworząca samodzielne gospodarstwa chłopskie, winna być pogłębiona przez objęcie wszystkich majątków dotychczas nieprzejętych na cele reformy (dobra martwej ręki). Gospodarstwa karłowate, nie zapewniające ich posiadaczom minimum egzystencji, muszą zniknąć całkowicie. Ci, dla których nie starczyło ziemi w województwach centralnych, winny otrzymać ją na Ziemiach Odzyskanych, równocześnie otrzymując tytuły własności Ponadto, zgodnie z interesem kraju, który wymaga, aby chłop zaczął na uzyskanej na własność ziemi możliwie najrychlej intensywną pracę, obok ziemi musi otrzymać inwentarz żywy i martwy oraz materjały niezbędne do racjonalnej uprawy.

Zasada pozostawania ziemi w indywidualnym władaniu chłopa będzie utrzymana. Zyska on jednak nowe możliwości poprawy swego losu przez uspołecznienie wszystkich obiektów przemysłu rolnego (młynów, piekarń, gorzelni), które — zgodnie z ustawą z dnia 3. I. br., winny przejąć spółdzielnie i samorząd. Zjazd nie zamknął oczu na pewne niedomagania spółdzielczości chłopskiej. Stąd płynie żądanie kontroli nad resztówkami przekazanymi Samopomocy Chłopskiej, żądanie jak najrychlejszego ich zagospodarowania, a tam, gdzie leżą one odłogiem oddania ich w tym celu robotnikom rolnym Ci ostatni nie mogą być krzywdzeni i dla tego wszelkie zaległości winny być uregulowane, a ponadto na równi z innymi robotnikami należy im się zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby po cenach sztywnych.

Kredyty na odbudowę wsi winny być powiększone tak, aby wieś mogła jak najrychlej podjąć normalną pracę. Ponadto rozprowadzenie kredytów winno być uwolnione od uciążliwych formalności biurokratycznych. Również przewlekła procedura sporządzania planów nie może się odbić ujemnie na szybkim tempie odbudowy.

Dalsze uchwały Zjazdu obejmują postulat zgodnego z interesem mas chłopskich jak najszybszego zagospodarowania Ziem Zachodnich, gdzie musi być położony kres wszelakiego rodzaju szabrownictwu. Podkreślając zasługi Rządu w dziedzinie podniesienia przemysłu krajowego w zakresie produkcji maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, równocześnie Zjazd zwrócił uwagę na niedomagania Państwowego przedsiębiorstwa Traktorów, które winno być poddane kontroli gospodarczych organizacji rolniczych Samopomocy Chłopskiej. Zjazd wyraził wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za umożliwienie repatriantom przywozu inwentarza żywego, domagając się wzmożenia importu bydła zarodowego z zagranicy.

Ponadto wysunięto postulaty szybkiego rozdziału kredytów na zakup koni, obliczania przyznawanych rolnictwu kredytów w jednostkach zboża, usprawnienia pracy Urzędów Ziemskich itp., wypowiadając się zdecydowanie za oddaniem przez wieś świadczeń rzeczowych, które w ramach gospodarki planowej z czasem ustąpią uregulowanej wymianie w ramach spółdzielczości między wsią i miastem. Zjazd domagał się bezwarunkowego ściągnięcia ich z zamożnych rolników, którzy często oddali swe produkty na wolny rynek — zamiast oddać świadczenia.

Sprawa spółdzielczości znalazła swój wyraz w uchwale, witającej z zadowoleniem porozumienie „Społem" z „Samopomocą Chłopską", porozumienie, kładące kres rozdwojeniu w spółdzielczości, a zarazem pozwalające na dostarczanie wsi artykułów przemysłowych po cenach sztywnych nie tylko w charakterze akcji premiowej, również w drodze normalnej, pozbawionej zbędnego pośrednictwa, wymiany handlowej.

Uchwały swe zakończył zjazd wezwaniem do ogółu chłopów, aby wzięli jak najbardziej intensywny udział w akcji siewnej.

Streszczając uchwały Zjazdu, nie możemy pominąć milczeniem faktu, że cechowała je rzetelna troska o losy odradzającej się gospodarki Państwa, jako całości, obejmującej zarówno wieś, jak i miasto. Nie tylko wysuwano żądania, ale i wymagano wypełnienia przez wieś obowiązków w stosunku do miast, nie tylko chwalono, ale i umiano zwrócić uwagę na istniejące braki i niedomagania, nie cofając się przed słowami ostrej krytyki, gdy zachodziła ku temu potrzeba, krytyki zresztą niejednokrotnie uwypuklonej w dyskusji.

Dodatnie te bezsprzecznie cechy Zjazdu udowodniły raz jeszcze, że ruch socjalistyczny również i na wsi może odegrać rolę niezmiernie pozytywną, twórczą, jednocząc poszczególne warstwy Narodu we wspólnym dążeniu ku lepszemu jutru.

K.

Głód szkła będzie zaspokojony

w ciągu roku bieżącego

PAP. Polska produkująca przeszło 800.000 mtr. kw. szkła taflowego jest w porównaniu do innych państw europejskich w bardzo dobrym położeniu. Cała Europa odczuwa niezmierny brak szkła okiennego. W ciągu 10 — 12 miesięcy głód szkła zostanie u nas całkowicie zaspokojony.

Aby już teraz w najdogodniejszej chwili otworzyć sobie drogę do zagranicznych rynków zbytu, część produkcji naszej będzie eksportowana. Niezależnie od szkła taflowego poważne ilości szkła galanteryjnego i butelkowego zostaną w bieżącym sezonie wyeksportowane.

Anglia zamówiła u nas ½ miliona kałamarzy szklanych i produkcja ich została rozpoczęta.

„Slum" — hańba Anglii

Zagadnienie budowy mieszkań stoi przed rządem Partii Pracy

Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego jest jednym z czołowych zagadnień, jakie Wielka Brytania będzie musiała rozwiązać w czasie najszybszym, i ustępuje według kolejności jedynie sprawie odbudowy floty handlowej i sprawie wzmożenia wywozu.

Zagadnienie to nie jest dla Wielkiej Brytanii nowe, lecz na skutek szkód wyrządzonych przez działania wojenne w budowlach mieszkalnych, stało się jeszcze bardziej palące niż było poprzednio.

Początek zagadnienia mieszkaniowego sięga pierwszej połowy ubiegłego stulecia, kiedy Anglia z kraju o charakterze rolniczym stała się krajem przede wszystkim przemysłowym.

Powstanie wielkich przemysłów, będących skutkiem wynalazków w dziedzinie maszyn (t. zw. rewolucja przemysłowa), wolny handel surowcami, dowóz żywności z zagranicy i długi okres pokoju spowodowały bardzo szybki wzrost ludności miast wraz z jednoczesnym wzrostem liczby ludności, pracującej zarobkowo w fabrykach i warsztatach.

W okresie stulecia od r. 1801 do r. 1901, liczba ludności Wielkiej Brytanii wzrosła z 10,5 miliona do 37 milionów. W r. 1937 liczba ludności równała się 46 milionom, z czego 80% przypadało na ludność, zamieszkującą miejscowości zaliczone urzędowo do obwodów miejskich, w tym 47% w ośrodkach miejskich ponad 1 milion każdy.

Stale wzrastająca ludność miast, przede wszystkim ludność pracująca zarobkowo, była rozmieszczana w budowanych w pośpiechu domach robotniczych, nie odpowiadających najmniejszym wymaganiom nie tylko wygody, lecz i higieny. Domy te stawały się w krótkim czasie zupełnie nieodpowiednie do zamieszkania, jednak ludność pracująca musiała mieszkać w nich w dalszym ciągu, wobec braku innych pomieszczeń. Są to słynne „slum" angielskie.

Począwszy od r. 1851 został wydany cały szereg ustaw, mających na celu podniesienie stanu sanitarnego budowli mieszkalnych i nawet, jeżeli zajdzie potrzeba, burzenia pojedyńczych domów lub całych dzielnic miejskich i budowy nowych domów. Wprowadzono kredyty budowlane. Na władze lokalne został nałożony obowiązek czuwania, ażeby domy nie były przeludnione.

Zarządzenia te spowodowały ożywienie budownictwa mieszkaniowego, nie rozwiązały jednak zagadnienia, które i nadal pozostało palącym.

W okresie 20 lat przed r. 1914 zostało wybudowanych w Anglii i Walii około 2 milionów domów mieszkalnych. Podczas pierwszej wojny światowej, w latach 1814—18, budownictwo mieszkaniowe zostało przerwane zupełnie.

Natychmiast po zakończeniu wojny, w roku 1919 został wprowadzony celem wzmożenia budownictwa, specjalny system premii, wypłacanych przez Skarb. System premii trwał do r. 1939, do chwili wybuchu wojny. Premie były wypłacane osobom i przedsiębiorstwom prywatnym lub też władzom lokalnym, zależnie od tego, kto budował nowe domy.

Został opracowany plan stopniowego burzenia domów, nie nadających się do zamieszkania (slum) i budowy nowych oraz stopniowej przebudowy prawie pół miliona domów. Rozpoczęto również wielką akcję planowania już istniejących i nowych osiedli miejskich. Do r. 1939 zostało rozplanowane około 26 milionów akrów ziemi, co równa się dwum trzecim powierzchni Anglii i Walii łącznie.

W okresie lat 1919 — 1939 wybudowano około 4 mil. domów mieszkalnych.

W chwili wybuchu wojny istniało na terenie Wielkiej Brytanii (Zjednoczonego Królestwa) około 13 milionów domów mieszkalnych. Z liczby tej 4,5 milionów zostało uszkodzonych przez działania wojenne. 202.000 spośród nich uległy całkowitemu zniszczeniu, 255.000 nie nadają się do zamieszkania, lecz są możliwe do naprawy, reszta — 4.073.000, aczkolwiek uszkodzona, nadaje się do zamieszkania.

W czasie wojny trwał w Wielkiej Brytanii prawie całkowity zakaz budowy nowych domów, naprawy zaś i roboty konserwacyjne przy domach istniejących były w dużym stopniu ograniczone.

Celem poparcia budownictwa mieszkaniowego został złożony przez rząd w parlamencie projekt prawa o budownictwie. Projekt przewiduje przejęcie przez Państwo części kosztów budowy, które to koszty są obecnie znacznie większe, aniżeli były przed wojną. Przejęcie przez Państwo części kosztów budowy miałoby jako skutek obniżenie komornego w nowych domach.

S.

Reorganizacja przemysłu niemieckiego

zakończona będzie do r. 1949

LONDYN (ZAP). Waszyngtoński korespondent „Herald Tribune" przynosi wiadomość, że Stany Zjednoczone, W. Brytania, ZSRR i Francja doszły do zupełnego porozumienia w sprawie ustalenia niemieckiego potencjału przemysłowego.

Z kół półurzędowych dowiaduje się korespondent „Herald Tribune", że zniesienie niemieckiego przemysłu wojennego z ograniczeniem przemysłu cywilnego ma być ukończone przed końcem 1949 r. Również do końca 1949 r. ma wrócić eksport przemysłu niemieckiego na rynek światowy.

Cztery mocarstwa okupujące Niemcy ustaliły dalej, że w końcu 1949 r., import żywności do Niemiec ma się wyrazić w sumie 450 milj. dolarów z zastrzeżeniem, że światowy rynek żywnościowy będzie w stanie dostarczyć Niemcom tyle żywności. Przydziały żywnościowe wynosiłyby wówczas 2100 kalorii dziennie.

Państwowy przemysł materiałów budowlanych pracuje

Sytuacja w przemyśle budowlanym w okresie sezonu budowlanego jest zupełnie zadawalająca. Produkcja cegieł pokryje 100% zapotrzebowania. Ewentualne okresowe braki lokalne mogą zaistnieć jedynie na skutek niedociągnięć w transporcie czy też rozdzielnictwie Produkcja szkła szybowego (800 tys. mtr. kw. miesięcznie) jest również wystarczająca.

Jeżeli chodzi o cement, to jego produkcja pozwala nie tylko na zaspokojenie potrzeb własnych, lecz także na eksport 1 miliona ton.

Zbrodnia...

W chwili obecnej, kiedy niedobór zbóż w Polsce, przeznaczonych zarówno na siew, jak i na wyżywienie ludności w trudnym okresie przednówka, według ostatnich obliczeń, przekracza milion ton, kiedy wiemy, że nie pokryją go ani zmniejszone dostawy UNRRA, ani umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim, kiedy będziemy musieli wprowadzić dalsze ograniczenia przemiałowe na to, aby starczyło chleba powszedniego dla wszystkich, w tych warunkach każde marnotrawstwo zboża staje się zbrodnią, staje się otwartym wystąpieniem przeciwko najżywotniejszym interesom narodu.

Okres okupacji wprowadził sporo demoralizacji do naszego życia. O tym wiemy dokładnie wszyscy. Okupant na wiele rzeczy patrzył przez palce, mając na widoku cel jeden, dla niego najważniejszy: wyniszczenie podbitego narodu.

Wśród wielu plag pozostałych z tamtego okresu, do najcięższych należy plaga alkoholizmu, plaga potajemnych gorzelni, istniejących niemal w każdej wsi, w każdym osiedlu, plaga niszcząca zdrowie fizyczne i moralne szerokich warstw ludności a zarazem pochłaniająca olbrzymie ilości zbóż, cukru czy ziemniaków, nadających się do spożycia.

Wiemy wszyscy dokładnie, jak to było. Niby wykrywano „bimbrownie", ale wystarczało dać łapówkę granatowemu policjantowi albo żandarmowi, aby móc dalej produkować całkowicie bezkarnie. Mało tego w wielu tego rodzaju imprezach brali finansowy udział wysoko postawieni „dygnitarze" okupacyjni udzielali ochrony i protektoratu na szeroką skalę postawionym „przedsiębiorstwom" nierzadko wyżsi oficerowie „Wehrmachtu" czy SS, pomagając czynnie fałszować etykiety monopolu spirytusowego. Cóż dziwnego że w tych warunkach trafiały się wsie, w których dosłownie w każdej chacie czy stodole pędzono wódkę, że obok dorosłych zajmowała się tym procederem również i młodzież, rozpijając się i wykolejając.

Dziś stosunki pod tym względem uległy zrozumiałej, dużej zmianie na lepsze. Wiemy, że władze wypowiedziały potajemnym gorzelniom nieubłaganą walkę, że uświadamiano niejednokrotnie społeczeństwo, zarówno o szkodliwości spożywania często trującego samogonu, jak i konsekwencjach karnych, które dotkną winnych. Jednak to wszystko jeszcze za mało. Ciągle jeszcze, zwłaszcza na dalszej prowincji spotykamy się z działalnością potajemnych gorzelni, ze sprzedawanym po różnych spelunkach i sklepikach „bimbrem". Ciągle jeszcze pewna część „fabrykantów" nie chce się wyrzec swego niecnego procederu, ogałacając najbliższą okolicę ze zbóż, których mamy tak skąpo, których gdzieindziej zabraknąć może na siew. A społeczeństwo nasze i w tym, jak i w wielu innych wypadkach okazuje czasem doprawdy dziwne pobłażanie najgorszego typu szkodnikom patrzy przez palce. Bo to niby sąsiad, znajomy, jakże tu donieść do władz, lub choćby stanowczo zagrozić, upomnieć, jakże tu poruszyć taką drażliwą sprawę, na Gminnej Radzie Narodowej, na zebraniu gromadzkim, zwłaszcza, że przy okazji popije się wspólnie. Ciągle jeszcze istnieją amatorzy, twierdzący, że bimber im lepiej od wódki smakuje i to we wszystkich sferach społeczeństwa. Kupują go chętnie, gdy się zdarzy okazja.

Z tą karygodną pobłażliwością trzeba skończyć. Sprawa, zwłaszcza dziś, zbyt poważnie się przedstawia, aby dłużej można było tolerować marnotrawienie zbóż na pędzenie wódki. Nie wstydźmy się występować w tych sprawach otwarcie, zdecydowanie. Nie krępujmy się zrobić doniesienia do kogo należy, gdy upomnienia nie skutkują. Równocześnie zaś apelujemy do władz skarbowych, do władz bezpieczeństwa o dalsze wzmocnienie walki z potajemnym gorzelnictwem. O podawanie do wiadomości publicznej nazwisk tych wszystkich, których schwytano na gorącym uczynku przestępstwa, będącego dziś najgorszego gatunku złodziejstwem, kradzieżą chleba, którego tak bardzo może potrzebuje nasz głodny brat.

ALFA.

Z tygodnia

Z ROZWOJU SPÓŁDZIELCZOŚCI

Ruch spółdzielczy na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przybrał ostatnio na sile. W hutnictwie czynnych jest już 16 spółdzielni, zaś w przemyśle węglowym 12 spółdzielni. Ruch spółdzielczy na tym terenie liczy obecnie ponad 100.000 członków.

JEDWABNIKI ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych sprowadza ze Związku Radzieckiego 15 kg jajeczek jadwabników, celem rozpoczęcia w Polsce ich racjonalnej i na szeroką skalę zakrojonej hodowli. W związku z tym organizuje się również poprzez Izby Rolnicze szereg szkółek drzew morwowych.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY NA POMORZU

Na terenie województwa pomorskiego czynnych jest 226 zakładów przemysłu spożywczego, zatrudniających 7.900 pracowników. W stosunku do produkcji z 1939 roku — produkcja obecna przedstawia się następująco: młyny — przeciętnie 50%, w wielu wypadkach przekraczają jednak 100%, gorzelnie — 50%.

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDUSZU APROWIZACYJNEGO

Fundusz Aprowizacyjny w miesiącu lutym wydatkował na akcję uzupełnienia aprowizacji kartkowej 429 807 000 zł. Suma powyższa została rozdzielona pomiędzy centrale aprowizacyjne przemysłów: węglowego, hutniczego, włókienniczego, metalowego, zbrojeniowego, papierniczego, skórzanego, chemicznego, elektrotechnicznego, budowlanego, cementowego i paliw płynnych.

Ponad to prowadzona jest akcja wymiany węgla na artykuły spożywcze. W ramach tej akcji udzielono zgody przemysłowi węglowemu na zamianę 145 ton mąki żytniej, zaś Ministerstwu Komunikacji na 109 ton żyta, 15 ton jęczmienia, 349 ton mąki żytniej, 10 ton grochu, 14 ton kaszy i 480 kg. masła.

Wysłannicy Polskiej Partii Socjalistycznej
uświadamiają Polaków w Szkocji
o istotnej sytuacji w kraju

LONDYN. Członkowie delegacji polskiej do ONZ, tow. Adam Kuryłowicz i tow. Stanisław Gross oraz Adolf Bauer, b. sekretarz PPS w Glasgow odbyli podróż do Szkocji dla poinformowania tamtejszych grup emigracyjnych o sytuacji w Polsce.

Pierwsze zebranie informacyjne odbyło się w Glasgow i zgromadziło dużą ilość uczestników. Byli to przeważnie zdemobilizowani lub pozostający jeszcze w służbie czynnej żołnierze i marynarze polscy.

Tow. Kuryłowicz poinformował zebranych o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju, tow. Gross zapoznał ich z programem Polskiej Partii Socjalistycznej i jej działalnością w nowych warunkach.

Obaj mówcy podkreślali bardzo wyraźnie trudności, na jakie napotyka w Polsce normalizacja stosunków, zwłaszcza gospodarczych i podawali przyczyny tego: przede wszystkim wielkie zniszczenie wojenne i brak rąk do pracy. Nie ukrywali przed słuchaczami ani trudności aprowizacyjnych, ani niedociągnięć aparatu administracyjnego.

Pytania, a przede wszystkim t. zw. „zwischenrufy", którymi często przerywano przemówienia, wskazywały odrazu na to, że większość słuchaczy poinformowana jest już nie tylko tendencyjnie, ale po prostu źle, t. zn. nie ma w ogóle pojecia o tym, co się dzieje w kraju. Pokraczne i ośmieszające informatorów wiadomości docierają tutaj przede wszystkim ze znanych źródeł reakcyjnych.

Ludzie ci naprawdę wierzą, że za otrzymywanie paczek z Anglii rodziny ich wywożone są na Sybir przez kogoś, co do kogo nie są całkowicie zdecydowani, czy to ma być NKWD czy polskie władze. Wiedzą, że w Polsce jest ciężko pod względem gospodarczym, ale skłonni są przypuszczać za swoimi informatorami, że jest to celowa akcja rządu, jednak celów tej akcji nie potrafią ani podać, ani uzasadnić.

W tej naiwnej i bezrozumnej wierze ludzie ci są godni pożałowania. Wielu z nich ma w kraju najbliższe rodziny, którym nie może i nie chce pomóc; większość ich zdemobilizowana, nie potrafi urządzić się w Anglii, ani wyzyskać w pełni swych możliwości, nie znając dostatecznie języka, przyjmowana niechętnie jako poważna konkurencja dla coraz liczniejszych zwolnionych z wojska robotników angielskich. Ludzie ci w większości skazani będą na półlegalny byt i utrzymanie na czarnym rynku, lub w poszukiwaniu sukcesów będą padali ofiarą rentownego „businessu".

Pełną odpowiedzialność za demoralizację i wykolejenie tych ludzi ponoszą niestety nieodpowiedzialni szaleńcy, którzy licząc tylko na zupełne zdezorientowanie marynarzy i żołnierzy mogą rozpowszechniać niedorzeczne wiadomości o sprzedaży Polski, o okupacji sowieckiej i tp.

Bardzo żywy i ostry przebieg dyskusji świadczy tylko o zachwianiu ustalonego przez „Dziennik Polski" i „Dziennik Żołnierza" światopoglądu. Większość obecnych przestała niebawem przerywać wykrzyknikami i obległa obu mówców, domagając się konkretnych, prawdziwych informacji. Wielu potem przychodziło do hotelu z pytaniami i prośbami.

W Glasgow (największe miasto w Szkocji) należałoby stworzyć stały ośrodek informacji, w którym żołnierze i marynarze mogliby się dowiadywać o sprawach, związanych z krajem i rodzinami, które, jak się okazało, obchodzą ich znacznie bliżej, aniżeli cała działalność „rządu" londyńskiego.

W 2 dni później podobne zebranie odbyło się w Edinburgu. Brała w nim udział miejscowa polska inteligencja. Są to przeważnie ludzie, którzy już są zdecydowani na powrót do kraju, chcieli tylko uzyskać dokładniejsze informacje...

Wyjazd przedstawicieli PPS do Szkocji był bardzo pożytecznym przedsięwzięciem zwłaszcza, że mówcy dzięki taktowi i szczerości zyskali sobie wielkie uznanie, zarówno Polaków jak i Szkotów.

Odbudowa Warszawy ambicją całego narodu
Uchwała KCZZ

Obradujące obecnie plenum KCZZ powzięło specjalną uchwałę w sprawie odbudowy Stolicy. Uchwała ta brzmi:

Odbudowa Stolicy musi być honorem i ambicją całego narodu i jest jednym z najważniejszych zadań, jakie stoją przed państwem i społeczeństwem. Dla wykonania tego zadania niezbędna jest mobilizacja wysiłku całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw społecznych. Tylko wspólnymi siłami i pracą całego narodu, tylko przy aktywnej pomocy najszerszych warstw społecznych Warszawa może być odbudowana. Robotnicze bataliony broniły Warszawy przed wrogiem i w tej walce złożyły ofiarę krwi, cierpienia i męki. W powstaniu warszawskim ludność Warszawy złożyła drugą daninę krwi i nowe ofiary.

Tak jak w latach wojny broniliśmy Stolicy naszego Państwa, a bohaterstwo ludności miasta Warszawy zostało uznane przez cały świat, tak i dziś po strasznej wojnie i zniszczeniach w akcji odbudowy Warszawy i przywrócenia jej dawnej świetności, przodować musi świat pracy, zorganizowany w ruchu zawodowym.

Komisja Centralna Związków Zawodowych wzywa i zobowiązuje wszystkie związki zawodowe, zrzeszone w KCZZ do wzięcia jaknajbardziej aktywnego udziału w mobilizacji funduszów na rzecz odbudowy Stolicy i podjęcia prac dla pełnej realizacji tego planu.

Plenum Komisji Centralnej Związków Zawodowych występuje z inicjatywą, ażeby zarządy główne Zw. Zaw., Okręgowe Komisje Zw. Zaw. i Rady Powiatowe Zw. Zaw. w różnej formie i w różnej postaci zadeklarowały pomoc dla jaknajszybszego odbudowania Stolicy.

Plenum KCZZ zaleca: specjalną zbiórkę pieniężną wśród członków względnie stałe opodatkowanie, zadeklarowanie określonej ilości dni pracy i określonych obiektów oraz zbiórkę potrzebnego materiału dla odbudowy.

Plenum KCZZ wzywa i zobowiązuje wszystkie związki zawodowe do:

1) zorganizowania na terenach fabryk, warsztatów pracy masowych zebrań pod hasłem „Odbudowujemy Warszawę",

2) organizowanie na terenie każdego warsztatu pracy specjalnych odczytów ilustrujących obraz zniszczenia i zapoznających zebranych z planem odbudowy i potrzebami materialnymi,

3) organizowanie na terenie każdego warsztatu pracy specjalnych komitetów, do zadań których należeć będzie techniczne przeprowadzenie prac organizacyjnych, związanych z akcją odbudowy,

4) plenum KCZZ poleca Zarządom Głównym CKZZ i PKZZ ażeby delegowały swoich przedstawicieli do wojewódzkich i powiatowych społecznych komitetów odbudowy Stolicy i w tych komitetach przedstawiciele związków muszą przyjąć aktywny udział.

Plenum KCZZ zwraca się z apelem do wszystkich organizacji społecznych i politycznych, organizacji młodzieżowych, do zrzeszeń rzemieślniczych i kupieckich o przyjęcie udziału w akcji odbudowy Warszawy przez tworzenie społecznych komitetów i gromadzenia społecznych funduszów na odbudowę Stolicy.

Plenum KCZZ zwraca się z apelem do Rady Odbudowy Stolicy o wciągnięcie do tej wielkiej akcji najszerszych mas społeczeństwa i ze swej strony KCZZ deklaruje jaknajdalej idącą pomoc.

WIEŚCI Z KRAJU

„BATORY" BĘDZIE REMONTOWANY

GDAŃSK. Statek „Batory", który miał przybyć do stoczni w Gdańsku, celem dokonania remontu, został skierowany przez GAL do Amsterdamu. Jedna ze stoczni w Amsterdamie, przeprowadzi remont generalny „Batorego".

NOWE MIEJSCE ROZŁADUNKU UNRRY

GDYNIA. Statki z towarami UNRRA były dotychczas rozładowywane przy różnych nadbrzeżach portu gdyńskiego. W najbliższym czasie wszystkie statki UNRRA, przybywające do Gdyni, będą rozładowywane w tzw. strefie wolnocłowej. Ma to o tyle swoje znaczenie, że strefa ta jest zabezpieczona wysoką siatką żelazną od innych części portu, co umożliwi odpowiednią kontrolę i przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia, zdarzających się jeszcze od czasu, do czasu kradzieży towarów.

TARGI W GDYNI

GDYNIA. W sierpniu rb. mają się odbyć w Gdyni pierwsze po wojnie Targi Międzynarodowe. Targi te odbędą się częściowo w Gdyni, częściowo w Gdańsku. Konsulaty państw obcych przyrzekły udział swych krajów w tej imprezie.

TRZECH VOLKSDEUTSCHÓW BĘDZIE STRACONYCH

Prezydent KRN nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do następujących volksdeutschów, skazanych na śmierć: 1) Willi Guentera, zast. komendanta obozu w Rudzie Pabjanickiej, który znęcał się nad więźniami oraz Henryka Felmeta i Pawła Kruegera, którzy znęcali się nad Polakami.

KRAKÓW ZWIEDZA KAŹŃ GESTAPO

KRAKÓW. — W Krakowie udostępniono dla publiczności zwiedzanie słynnego więzienia śledczego Gestapo przy ul. Pomorskiej. Mieści się ono w trzech małych celach w piwnicy. Cele o powierzchni po 7 m. kw. każda, mieściły w swych ścianach po 30 — 40, a często i 50 osób, przetrzymywanych w śledztwie. Ślady krwi na ścianach, ślady kuli, ponad którym wykryto nazwisko zastrzelonego wobec zgromadzonych towarzyszy niedoli, liczne daty śmierci tych, którzy przez te cele przeszli, liczne wymowne napisy na ścianach, pozbawionych okien, betonowa podłoga — oto tragiczny obraz kaźni gestapowskiej, którą z uczuciem grozy oglądają dziś mieszkańcy Krakowa.

WYKONANE WYROKI SMIERCI

BIAŁYSTOK. — Sąd w Białymstoku rozpoznał dwie sprawy przeciwko członkom band rabunkowo-terrorystycznych, grasujących na terenie województwa Białostockiego.

Na karę śmierci skazani zostali: Stanisław Zyskowski, członek bandy Wacław Mienkowski oraz Czesław Zajączkowski, członek bandy Semetki.

Wyrok został wykonany.

OBRADY POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOSCI

KRAKÓW. — Odbyło się plenarne posiedzenie członków Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Akademii z całej Polski z rektorami Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pieńkowskim i Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Dąbrowskim.

Wybrano nowy zarząd Akademii, którego prezesem został prof. Kazimierz Nitsch, znakomity polski językoznawca.

Przedstawiciele Związku Dziennikarzy
u tow. Premiera Osóbki-Morawskiego

Dnia 27 bm. Premier Osóbka-Morawski przyjął przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP w osobach prezesa prof. Józefa Wassowskiego, wiceprezesa red. Mieczysława Krzepkowskiego i członka zarządu red. Stefana Tabaczyńskiego. Delegacja przedłożyła tow. Premierowi, zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Dziennikarzy, memoriał w sprawie pozycji społecznej dziennikarza oraz pomocy, jaka ze strony władz państwowych winna być okazywana przy wykonywaniu zawodu dziennikarskiego.

Tow. Premier jak najżyczliwiej potraktował tę sprawę podkreślając, że interes Państwa winien stale przyświecać pracy dziennikarskiej, która ma charakter służby publicznej.

Tow. Premier przyrzekł wydać zarządzenia podległym organom okazywania pomocy dziennikarzom w pracach zawodowych.

Utrwalenia władzy ludowej w Kraju
domaga się wspólny wiec PPS i PPR

W dniu 27 bm., w dzielnicy Warszawa — Śródmieście odbył się wspólny wiec Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej poświęcony omówieniu bieżącej sytuacji politycznej.

W szczelnie wypełnionej sali BGK zgromadziło się ponad 2.000 osób.

Przemawiali w imieniu PPS — tow. Zawadzki, w imieniu PPR tow. Słuczański i w imieniu Wojska Polskiego — rtm. Bogusz.

W jednomyślnie przyjętej rezolucji, zebrani stwierdzili potrzebę zjednoczenia wszystkich sił robotniczych i ludowych celem stworzenia bloku wyborczego całej demokracji, dla ostatecznego rozbicia sił reakcyjnych i utrwalenia ludowej władzy w kraju oraz potępili stanowisko przywódców PSL, zmierzające do rozbicia jedności narodu.

Zebrani uchwalili również stanowczy protest przeciwko mieszaniu się podżegaczy wojennych — z obozu p. Churchilla do spraw Polski.

HELENA BOGUSZEWSKA 38)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Aż pod koniec naszego pobytu, tego dnia, kiedy mieliśmy iść na wielki, specjalnie uroczysty bankiet do Mossowietu, zapowiedziany był salut...

Staliśmy wszyscy na szerokich schodach głównego wejścia gmachu Rady Miejskiej. Czekaliśmy. O oznaczonej godzinie, o oznaczonej minucie czarne moskiewskie niebo rozdarło się wszystkimi kolorami świateł. Pasypały się kule różnobarwne. Ogłuszyły nas huki salw. Znowu oślepiły wodotryski światła, rakiety kolorów...

Obok nas ludzie na ulicy stali cicho, patrzyli, słuchali. Mieli twarze skupione i pełne zamyśleń o swoich bliskich, którzy teraz tam nad dalekim Dunajem okrążają Budapeszt, ciągle idą naprzód, ciągle zwyciężają, żeby oni tutaj mogli żyć, pracować, odbudowywać kraj...

Ale przecież ci wszyscy obok nas stojący w huku dział, pod wyścigami rakiet, pracują po to, żeby tamci na Węgrzech mogli dalej zwyciężać i nieść wolność innym ludziom, innym miastom, okolicom, narodom....

SPOTKANIA I ROZMOWY

Gdy tak sobie teraz myślę o tych wszystkich zespołach ludzkich, z którymi w Moskwie zapoznawaliśmy się codziennie i o różnych zebraniach organizowanych specjalnie dla nas, żebyśmy mieli gdzie zaznajomić się z ludźmi, — kiedy teraz tak to sobie przypominam, — z tłumów poruszających się w przepychu tamtych wspaniałych sal, z długiego szeregu twarzy widzianych ponad biesiadnym stołem, z całego tego tła wychodzą ku mnie ostro, wyraźnie, jak w powiększeniu i zbliżeniu filmowym poszczególne postacie, twarze, rozmowy.

Oto Szmidt, sławny badacz Północy, magiczny Szmidt od „Czeluskina" i wypraw polarnych, jakby zestąpił ze swoich licznych fotografii w pismach ilustrowanych, ze swoją siwą brodą, ale bez nieodłącznego kaptura, okalającego tę piękną twarz kędziorami miękkiego futra, — nie, wielki Szmidt ubrany czarno i salonowo, siedzi razem z nami przy stoliku nad filiżanką czarnej kawy.

Dokoła szum i gwar. Tłum ludzi porusza się w specjalny sposób, właściwy rautom, niby stojąc, niby trochę chodząc, przelewając się niejako w lśnieniu niezliczonych lamp, gadając jakby bez słów, tylko jakimś ogólnym monotonnym rozgwarem, mieniąc się w przepychu cudownej marmurowej sali z malowidłami i z łacińskimi napisami u góry. Dokoła tej wielkiej sali inne pomniejsze ze stołami tradycyjnie „uginającymi się", jak wszędzie tutaj, na wszystkich rautach. I wszędzie leją się te cudowne rosyjskie wina... Jednym słowem raut w Polskiej Ambasadzie.

Z ponad czarnej kawy uśmiecha się regularna podłużna twarz, uderzająco piękna. Młodzieńczo żywe oczy, długa siwa broda, uśmiech mądry i śliczny. Słowa płyną naturalnie i prosto, i tak, jakbyśmy od dawna się znali. A rozmawiamy właśnie o Warszawie. Okazuje się, że Szmidt zna Warszawę, zna Polskę, zna polską literaturę. Mówi nawet, że jedna z polskich powieści natchnęła go ideą tych jego eksploracyjnych podróży...

— Która, która? — i prawie przewiduję odpowiedź:

— Żuławskiego „Na srebrnym globie".

Na tle sali huczącej rautem przesuwa się jak widmo tamta tak dobrze znajoma okładka: ogromna srebrzysta księżycowa kula wśród przejrzystego błękitu. I zaraz w ślad za tym:

— Niemcy palą książki...

A teraz znowu inny raut, inna sala w innym pałacu, w pałacu ciemnym od dyskretnego przepychu boazerii rzeźbionego drzewa. Cała sala jak wnętrze kolosalnej a drogocennej szkatuły, otoczona innymi takimiż szkatułami o ciężkich staroświeckich rzeźbionych meblach, o również „uginających się" jak wszędzie stołach, i jak wszędzie leją się wina, i jak wszędzie ludzie niby stoją, niby krążą, gadają, jedzą, piją... Raut w „Woksie".

Środek największej sali zastawiony krzesłami. W rogu fortepian, obok prosty, najzwyczajniejszy w świecie drewniany parawan obity bylejaką ciemną tkaniną.

Siadamy na krzesłach. Za parawanem znika szczupły pan z niewielką walizką. Za chwilę nad parawanem ukazują się jego ręce, z drewnianymi główkami, nasadzonymi na wskazujące palce. Główki są wielkości średniej pomarańczy o niewyraźnych, raczej markowanych niż rzeźbionych twarzach...

I czym się to dzieje, że po kilku chwilach wiemy już wszyscy, my siedzący w krzesłach, że oto dwoje ludzi kochających się głęboko i tragicznie, nie może porozumieć się, czy to z nieśmiałości, czy że nie umieją prosto postawić sprawy, czy może z innych jakichś zatamowań psychicznych... Dość, że oto grozi im rozłąka na długo, może na zawsze, a oni rozstają się i nie mogą sobie niczego powiedzieć. Słowa miłości podrywają się i opadają bezsilnie, a oni czują, że te ubogie słowa gorsze są od milczenia...

Więc milkną. Drewniane główki o bylejakich twarzach bez żadnego wyrazu, ruchem wskazujących palców artysty opadają na dłonie rąk, jak opadały nigdy nie powiedziane słowa. I jest w tym taki beznadziejny smutek, że chce się płakać. Pod słodką, niewypowiedzianą melodię Rubinsteina, zamiera serce. Główki na wskazujących palcach niepewnie znowu się wznoszą... Więc może nie wszystko przepadło? Może to jeszcze da się naprawić i nie rozstaną się zakochani bez słowa a na zawsze?

Bez słowa? Przecież to wszystko działo się bez słowa. I w ogóle nic się nie działo. Nad krawędzią prostego ciemnego parawanu poruszało się dziesięć palców wielkiego artysty Obrazcewa. Oto wszystko. Lecz w jaki sposób dziesięcioma palcami można wyrazić tragedię niemocy sprostania własnym uczuciom?

Można. W widzach zamiera serce. Znowu z leciutkim trzaskiem drewniane główki opadły na dłonie rąk gestem beznadziejnej rezygnacji. I tym razem wiadomo już, że wszystko przepadło. Jest długa chwila milczenia a potem wybuchają jak nawałnica oklaski i długo nie milkną. W końcu jednak milkną. Krzesła rozstępują się z powrotem pod ściany, parawan znika i znowu szumi dokoła, huczy raut...

(D. c. n.)

Walka o miejsca na targowisku

Po pięciu kandydatów wypada na każdy stragan przy pl. Grzybowskim

Przed wojną było kilka tradycyjnych targowisk miejskich w stolicy: Hale Mirowskie, Hale na Koszykach, targowiska na Pl. Kazimierza Wielkiego i kilka innych podrzędniejszego znaczenia, a przede wszystkim — prototyp wszystkich dzisiejszych targowisk — Kercelak.

W dzisiejszej Warszawie targowiska rozrosły się ponad normę. Szczególne ożywienie znamionuje handel z t. zw. „ręczniaka". „Z rączki do rączki" krąży towar wśród pośredników, aby w końcowej fazie dotrzeć, po wyśrubowanej już cenie, do rąk rzeczywiście potrzebującego konsumenta.

Ilość mieszkańców Warszawy, zajmujących się na targowiskach nielegalnym handlem „z ręczniaka", wynosi ponad 3.000 osób. Przeważnie kobiety i dzieci. Problemem uprawiania handlu przez dzieci zajął się ostatnio zespół Opieki Społecznej Klubu Radnych PPS, który wystąpił w tej sprawie z odpowiednim wnioskiem na Radzie Narodowej.

Urzędy skarbowe, kierując się względami fiskalnymi, wydają bez przeszkód handlującym „z ręczniaka" karty rejestracyjne, legalizując tą drogą do pewnego stopnia ten niepożądany dla miasta proceder.

Karta rejestracyjna nie jest jednak takim uprawnieniem do wykonywania zawodu kupieckiego, jakim jest „potwierdzenie zgłoszenia", wydawanego przez Wydział Kontroli Handlu. Ten ostatni wprowadził w tym zakresie daleko idące ograniczenia, celem uporządkowania stołecznego handlu. Uprawnień handlowych na terenie stolicy wydano w 1945 r. około 3 i pół tysiąca.

W związku z wydanym ostatnio dekretem o ograniczeniu ilości zakładów gastronomicznych w Warszawie (1 zakład na 800 mieszkańców), ulegnie przymusowej likwidacji znaczna ilość barów, herbaciarni itp. pijalni „bimbru". W myśl dekretu, koncesje na wyszynk alkoholem w naczyniach otwartych są wyłącznym przywilejem Związku Inwalidów RP, który drogą przetargów będzie mógł poddzierżawiać je zarejestrowanemu kupiectwu.

Wprowadzone przez Wydział Kontroli Handlu na skutek uchwały Rady Narodowej trzykrotne podwyższenie opłat targowych od budek (60 zł. dziennie od pojedyńczej budki), mające na celu z jednej strony zahamowanie tendencji przerostu targowisk, a z drugiej zasilenie funduszów miejskich, — jak do tej pory — nie wpłynęło na bieg życia na targowiskach.

Ilość czynnych budek na terenie 16 targowisk Warszawy prawo- i lewobrzeżnej wynosiła w dniu 1 marca br. około 3.200. Interesująco przedstawia się podział branżowy: żywnościowe 1.400, odzieżowe około 300, meble, naczynia i inne 500.

Przygotowania do oddania do użytku handlującym nowego targowiska miejskiego przy Pl. Grzybowskim znajdują się w ostatniej fazie realizacji. W początkach maja br. Komisja Zaopatrzenia Rady Narodowej m. st. Warszawy przystąpi do rozdziału placów pod budki między zainteresowanych petentów.

Zainteresowanie mieszkańców stolicy handlem bazarowym charakteryzuje fakt, że na 600 miejsc, przewidzianych w planach targowiska na Pl. Grzybowskim, wpłynęło ponad 3.000 podań. Pierwszeństwo w uzyskaniu przydziału placów przysługiwać będzie inwalidom wojennym, wdowom po poległych wojskowych i byłym więźniom politycznym.

Ratujmy lasek bielański!

Dzielnica Bielany odznaczała się wśród innych dzielnic Warszawy swym bogatym drzewostanem. W okresie wojny zagajniki zostały wycięte, a nawet wieloletnie drzewa uległy zniszczeniu.

Dzięki wysiłkom jednostek udało się, obronić znaczną część drzew w lasku bielańskim. Obecnie wskutek niedostatecznego nadzoru i braku ogrodzenia zaczęło się wzmożone niszczenie drzew.

Na ostatnim zebraniu Dzielnicy „Bielany", uchwalono odwołać się do członków PPS., aby wzięli udział w walce ze szkodnikami, którzy niszczą majątek narodowy, uchwalono również zwrócić się do Komitetów Blokowych i ogółu mieszkańców Bielan o współdziałanie w tej akcji.

Schwytany na kradzieży drzew szkodnik winien być wylegitymowany, a nazwisko jego podawane do milicji.

Befsztyczek--195 zł.

według oficjalnego cennika

Różne instytucje wydają ostatnio oficjalne cenniki, co do których nie wiadomo właściwie, co mają na celu. Tak np. istnieje „cennik urzędowy" na artykuły spożywcze, ale nie wszyscy o nim wiedzą, i mało kto się do niego stosuje, tym bardziej, że do sklepów nie jest rozsyłany.

Istnieje też cennik dań restauracyjnych, który, dla rozmaitości, restauracje rzeczywiście otrzymują i wywieszają w mniej, lub więcej widocznych miejscach.

Oto, dla orientacji, parę cen: bigos — 90 zł., wątróbka — 100, sznycel — 175, befsztyk — 195, lin duszony — 200, sztuka mięsa — 120, ćwiartka wódki — 130.

Przeczytawszy ten cennik, klient (nie podpadający pod zakres działania Specjalnej Komisji do walki z nadużyciami) łapie się za głowę i rezygnuje ze zbyt śmiałej myśli spożycia drogocennego befsztyka. Zdarza się jednak, że gdy przejrzy t. zw. „kartę" dziwi się jeszcze bardziej, bo ceny w niej podane są często niższe od oficjalnych.

Trudno to tłumaczyć altruizmem restauratora. Trzeba raczej pomyśleć, że panowie ustalający cennik stoją na straży interesów pewnej grupy restauratorów - paskarzy. (O)

Dzielnica wróżek

W Warszawie powstają skupiska handlowe

Przed wojną istniały w Warszawie ulice, o których każdy wiedział, że koncentrują ściśle określony rodzaj handlu. Np. kapelusze damskie kupowało się na Kruczej, Chmielnej i Żabiej, materiały na Gęsiej i Nalewkach, a futra na Miodowej.

Ostatnio dzielnice branżowe zaczynają się zwolna odradzać, choć — oczywiście — w dużo skromniejszym zakresie i w zupełnie innych punktach.

Dużo sklepów z obuwiem powstało na Targowej i po nieparzystej stronie ul. Puławskiej, „złote" i zegarkowe interesy grupują się na Marszałkowskiej, a futra... futer narazie nie kupujemy.

Może pewnym novum będzie dla niektórych wiadomość, że mamy nawet zaczątek dzielnicy... wróżek. Otóż na murku okalającym Ogród Saski, od strony Królewskiej, zasiadają niemal codziennie starsze paniusie z talią wytłuszczonych kart Wokół nich skupiają się amatorzy poznania tajemnic przyszłości. „Seans' kosztuje 20--30 zł. (O)

Popierajcie prasę socjalistyczną

Dzień Warszawy

EKSHUMACJA NA TERENIE ZUS-u

W dniach od 27 do 30 bm. odbędzie się ekshumacja zwłok pochowanych na terenie nieruchomości Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej 231.

W jednej z mogił znajdują się zwłoki ś. p. Zofii Skrobańskiej.

Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się do biura ZUS przy ul Wilczej 9-a.

LISTY IMIENNE NA PRZYDZIAŁY UNRRA

Resort Zaopatrzenia przypomina, że przy realizacji zbiorowych przydziałów wełny UNRRA na kupon 36-y; niezbędne jest składanie list imiennych, opatrzonych podpisem kierownika i pieczęcią, ściśle wg stanu ilościowego kuponów.

KURS DLA LEKARZY FABRYCZNYCH

Państwowa Szkoła Higieny organizuje z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia, III Kurs dla Lekarzy Fabrycznych w Warszawie. Kurs jest bezpłatny i obejmuje 36 godzin wykładów z fizjologii, patologii i higieny pracy w czasie od 6—11 maja br.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie, ul. Chocimska 24, w godzinach urzędowych.

KURS JĘZYKA CZESKIEGO

Dnia 2 kwietnia rb., o godz. 17, w lokalu Komitetu Słowiańskiego przy Al. Stalina 24, parter — rozpocznie się bezpłatny kurs języka czeskiego.

SWIADECTWA DOJRZAŁOSCI DLA EKSTERNÓW

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego podaje do wiadomości zainteresowanym, że świadectwa dojrzałości dla eksternów wydawane są w Państwowym Gimnazjum im T. Reytana, ul. Rakowiecka 23 (dla tych, którzy zdawali egzamin przed komisją w tym gimnazjum) oraz w Kuratorium. ul. Marszałkowska 6, IV piętro, Wydział Szkół Średnich (dla tych, którzy zdawali przed Komisją Państw. Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV).

SEKCJA KOREKTORÓW

W dniu 12 marca rb. została zorganizowana Sekcja Korektorów przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego z siedzibą w lokalu Związku — Warszawa-Praga, ul. Targowa 15 m. 21,, II piętro.

Sekretariat Sekcji Korektorów czynny jest w środy od godz. 16 do 17.

Wagony dla Warszawy

CHORZÓW. — Zakłady przemysłowe w Chorzowie otrzymały z Warszawy do remontu dalsze 38 wagonów tramwajowych Wagony poprzednio dostarczone są już wyremontowane i w najbliższych dniach nowe wozy będą wysłane do stolicy.

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE PLENUM WK PPS

W dniu 2.IV b. r. o g. 16-ej odbędzie się zebranie plenum egzekutywy warszawskiego WK PPS.

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNIC PPS

Wojewódzki Komitet PPS wzywa wszystkie komitety dzielnicowe na zebranie, które odbędzie się w sobotę dn. 30. b. m. o godz. 15, w lokalu dzielnicy PPS Powiśle, Tamka 18. Obecność wszystkich członków komitetu obowiązkowa.

ROCZNICA DZIELNICY „BIELANY"

Z okazji rocznicy powołania do życia Dzielnicy „Bielany" Komitet Dzielnicy urządza w dniu 31 bm., o godz. 14, uroczystą akademię, na której program złożą się przemówienia i bogata część artystyczna.

ZEBRANIA DZIELNICOWE

Dzielnica PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9, w piątek dn. 29 bm. o godz. 17: zebranie w sprawie spółdzielczości z referatem tow. Mio dowskiego.

Dzielnica PPS Rakowiec (ul. Pruszkowska 6), w piątek o godz. 18 odbędzie zebranie w sprawie spółdzielczości z referatem tow. Zawadzkiego. Stawiennictwo członków obowiązkowe.

Stawiennictwo członków Komitetu obowiązkowe.

Dnia 28 bm. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Wola (ul. Ogrodowa 39/41) odbędzie się zebranie zarządów Kół Politycznych i Rad Zakładowych członków PPS Dzielnicy Wola

Dnia 28 bm., czwartek, o godz. 17 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Żoliborz (ul. Kossaka 10) oraz przewodniczących kół partyjnych i sekcji.

*

Dnia 29 bm., w piątek, o godz. 17, w lokalu Dzielnicy (ul. Kossaka 10) odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków Dzielnicy Żoliborz.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIECEGO

Referat kobiecy przy WK PPS zawiadamia, że zebranie Aktywu Kobiet terenu Warszawy, odbędzie się w poniedziałek, dn. 1 kwietnia rb. o godz. 16 w lokalu przy ul. Śniežnej 4.

Przedstawicielki wszystkich Dzielnic, Kół fabrycznych i ministerialnych, obowiązane są do punktualnego przybycia.

Na porządku dziennym ogólna dyskusja nad pracami Referatu Kobiecego.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH OM TUR

Komitet Centralny OM TUR przypomina, że dnia 28 i 29 marca odbędzie się w Warszawie odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich OM TUR.

ODPRAWA SEKRETARZY POWIATOWYCH

W dniu 2.IV br. o godz. 10-ej rano odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych województwa warszawskiego.

„NASZE ZWIĄZKI Z SOCJALIZMEM MIĘDZYNARODOWYM"

Na ten temat wygłosi referat tow. Julian Hochfeld na zebraniu członków Koła PPS w Polskim Radio.

Zebranie odbędzie się w piątek, 29 bm. o godz. 15, w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Polsk. Radia, ul Koszykowa 8.

W dalszym ciągu zebrania odbędą się wybory władz Koła.

WIECZOREK ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

W ramach Światowego Tygodnia Młodzieży odbył się w lokalu ZWM wieczorek dla aktywu warszawskiego organizacji młodzieżowych, zorganizowanych przez Stałą Komisję Porozumiewawczą Org. Młodzież. m. st. Warszawy. Na wieczorek, który zgromadził ponad 100 osób ze wszystkich organizacji młodzieżowych, a więc OM TUR-u, ZWM-u, Wici, ZMD i ZHP, przybył tow. minister Matuszewski. Tow. Minister wygłosił do zebranej młodzieży serdeczne przemówienie.

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 29 MARCA

6.00 Kalendarz historyczny. 6.05 Muzyka. 6.15 Poranna rozmowa ze słuchaczami pt. „Nowe czasy, nowi ludzie" — transmisja z Krakowa. 6.30 Muz. 6.45 Dzien. poranny. 7.10 Gimn. poranna. 7.20 Muz. lekka. 7.45 Przegl. najważniejszych wiad. dzien. porannego. 7.50 Muz. lekka. 8.45 Skrz. poszuk. rodzin. 8.55 Skrz. PCK. 11.00 Kronika Warszawy. 11.05 Felieton red. Wagnera „Ciekawy pomysł". 11,17 Sprawozdanie Miesięcznika „Dom, Osiedle, Mieszkanie". 12.05 „Na ziemiach odzyskanych". 12.20 Utwory fortepianowe w wykonaniu E. Feinsteinówny. 14.00 Dzien. popoł. 16.00 Gazetka radiowa w oprac. Józefa Małgorzewskiego dla dzieci pt. Czy wiecie, że... i odpowiedzi na listy. 16.20 „Nasze piosenki" w wyk. A. Witowskiej-Kamińskiej. 16.55 „Kwadrans autorski" Kazimierza Brandysa". 17.10 Aud. poświęcona twórczości Szymanowskiego (w rocznicę śmierci). 17.55 „Z walk o Gdynię i Gdańsk". 18.10 Reportaż dźwiękowy „Na moście Poniatowskiego". 18.25 Wiadomości sportowe. 18.30 „Nauka przy mikrofonie" 19.00 Koncert symfoniczny z Krakowa. W przerwie dziennik wieczorny. 21.30 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 22.00 Konc. rozrywkowy. 23.00 Ost. wiad. dzien. wiecz. 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g. 17.30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m. st. Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I. Skwarczyńskiej H. Perkowskiej H. Żmichorowskiej A. Piotrowskiego W. Zwolińskiego R. Młynarczyka Z. Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St. Nawrot przy fortepianie W. Kasztelan dekoracje W. Petrini Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15 17 i 19

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry humoru i piosenki pt. *„Egipskie plagi"* Początek w dni powszednie o godz 17, w niedzielę i święta o godz 12

KINA

Kino „Atlantic" Chmielna 33 Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Polonia" Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy" Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej

Kino „Syrena". Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Tęcza". Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje" Nad program „Na straży trwałego pokoju"

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19 w niedzielę i święta poranki o godz 11

U w a g a: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul Targowej 15 oraz w Zw. Zaw. Pracow. Budowl. ul. Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red 40 zl. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14 Środkowa 7 N. Świat 47 Marszałkowska 62 Puławska 49 Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 —„Wolność". Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35. tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05272 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"